Nr 94. Kraków, Niedziela 24 Kwietnia 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
W Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Pojedyńczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Koppen i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kurtińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hoessica. — W Jarosławiu A. Amster. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Dannenberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

† Piotr Chmielowski.

Kraków, 23 kwietnia.

Polska ponosi ciężką stratę. Na stanowisku profesora literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim umarł człowiek, którego nazwisko wymawiano z czcią i pietyzmem na całym jej obszarze. Ceniono go bowiem nietylko jako uczonego badacza piśmiennictwa ojczystego, lecz jako niepospolitych cnót obywatela i patryotę.

Większą część życia spędził ś. p. Chmielowski w Warszawie i tam życie jego splotło się z najszlachetniejszemi porywami serc, które odczuwała subtelna jego natura. W stolicy nowoczesnej Polski muszą kryć się myśli i uczucia polskie; Chmielowski uchodził tam za jednego z tych, w którego wątłej piersi uczucia te i myśli jednoczyły się i krystalizowały, przybierając pewne konkretne formy. Warszawa widziała w nim człowieka pióra, który odczuwa wszystkie społeczeństwem wstrząsające bole i cierpienia, który rozumie tajniki duszy męczonego narodu.

Wiedziano, że Chmielowski zagłębia się w przeszłość Polski, bada jej najnowszą produkcyę piśmienniczą, a równocześnie z tą Polską żyje i cierpi, że trzyma rękę na tętnie narodu, rozumie jego wszystkie dążności społeczne i polityczne, że pragnie naprzód iść z żywymi, walczyć piórem o jaśniejsze dla Ojczyzny jutro.

Takim znano go w całej Polsce i dlatego, jako krytyk i badacz literatury, tak wyjątkowe zajął w całem społeczeństwie stanowisko. Tem się tłomaczy, że powołanie go na katedrę literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim przyjęto w całej Polsce z entuzyazmem, który głośnem echem odbił się przedewszystkiem w sercach młodzieży, lgnącej zawsze do tego szlachetnego i światłego umysłu, zarówno pojmującego przeszłość narodu, jak teraźniejszość i jej zadania, liczącego się w niemniejszym stopniu z tem, co minione wieki dla kultury polskiej w spadku zostawiły, jak z najnowszemi prądami w literaturze i sztuce.

Polska pamiętała, że Piotr Chmielowski, mając już w ręku nominacyę na profesora literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim, zrzekł się tej wysokiej godności, gdy po śmierci Aleksandra II kazano mu wykładać w języku rosyjskim. Jako moralne zadośćuczynienie uważano powołanie go na katedrę uniwersytetu lwowskiego, aby zetknął się tutaj z tą młodzieżą polską, od której odtrąciła go przed laty dłoń moskiewska.

Na innem miejscu kreślimy, w krótkości bogdaj, życiorys i działalność piśmienniczą tego niepospolitych zasług męża. Tutaj pragniemy dać wyraz głęboko odczutego żalu, że z narodowych szeregów ubywa ten szlachetny bojownik pióra, po którym tak bolesna pozostanie luka.

Strata także dotyka bezpośrednio nasz dziennik. Piotr Chmielowski wraz z Asnykiem, Mieczysławem Pawlikowskim i Sewerem-Maciejowskim, z którymi szczera łączyła go przyjaźń, zaliczał się do najbliższych i najżyczliwszych zwolenników naszego pisma, któremu nie szczędził nigdy swej światłej pomocy i słów zachęty.

Cześć pamięci wiernego syna Ojczyzny i męża niezapomnianych w literaturze ojczystej zasług, a szczere współczucie dla dotkniętej tym ciężkim ciosem rodziny!

W sprawie tkactwa krajowego.

Podaliśmy w numerze wtorkowym krótką wiadomość o ankiecie, jaka się odbyła w sobotę w Wydziale krajowym w sprawie założenia w kraju naszym tkalni mechanicznej. Dziś otrzymujemy ze Lwowa bliższe w tym przedmiocie szczegóły.

Powodem do zwołania tej ankiety — której skład już podaliśmy — były uchwały Sejmu w ostatniej sesyi powzięte, kilka petycyj wniesionych do Sejmu albo do Wydziału krajowego tudzież stan tkactwa w Krośnie, spowodowany trwającym już od kilku lat zastojem tamtejszego Towarzystwa tkackiego „Prządka“. — Sejm uchwalił był na skutek wniosku posła Paygerta polecenie do Wydziału krajowego, ażeby czynił starania o założenie w kraju tkalni mechanicznej i fabrykę taką wydatnie zasilił udzieleniem pożyczki, chociażby przewyższającej 50% całego kapitału. Gdy dalej weszło do Sejmu kilka podań ze strony reprezentantów tkactwa w Andrychowie, a między niemi i oferta J. Grünspana z oświadczeniem gotowości założenia w Andrychowie wielkiej tkalni mechanicznej, powziął Sejm uchwałę, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby całość tkactwa w Andrychowie zbadał i wnioski Sejmowi przedłożył. Że zaś od dłuższego czasu toczy się sprawa ożywienia tkactwa w Krośnie przez założenie tamże tkalni mechanicznej — przeto wszystkie te sprawy zostały, po przygotowaniu materyału, przedłożone ankiecie do zaopiniowania.

Stosunki tkactwa w Krośnie i okolicy są u nas dosyć znane. Jest to tkactwo prawie wyłącznie lniane — istniejące jako przemysł domowy. Tkacze pracują dla „nakładców“ (Verleger) — którzy dają im przędzę a biorą od nich gotowy towar za umówioną zapłatę. Prywatnych takich nakładców jest tam dosyć — ale wielu między nimi wyzyskuje robotników domowych — a co najgorsza, nie mogą im zapewnić stałego zarobku. Lepszymi nakładcami są spółki tkackie: jak św. Sylwestra w Korczynie — i jak dawniej spółka tkacka „Prządka“ w Krośnie, póki nie poczęła zanikać i chylić się do upadku skutkiem niepowodzenia z założonym wielkim nakładem bielnikiem i wykończalnią (wyrażenia naszych techników włókienniczych w Królestwie zamiast galicyjskiego: blich i apretura).

Ale jest inny jeszcze powód, dlaczego tkactwo w krośnieńskiem nie mogło się rozwinąć. Jest nim okoliczność, że w artykułach masowych, wymagających wielkiej jednolitości wyrobu, krosno ręczne nie może współzawodniczyć z mechanicznem. Że zaś u nas produkcya odbywa się wyłącznie na krosnach ręcznych, przeto musi nasz przemysł tkacki przejść tęsamą, co wszędzie, ewolucyę: dla artykułów masowych tkalnie mechaniczne, — dla artykułów, które nie znoszą krosna mechanicznego, jak cienkie weby, różne wyroby wzorzyste i t. p., tkactwo na krosnach ręcznych, jako przemysł domowy, z dobrą organizacyą handlową. Silniejsze jednostki, zdolniejsi robotnicy pozostaną tkaczami domowymi, utrzymają się, — inni muszą przejść na robotników do fabryki. A mylne jest mniemanie, żeby tkactwo mechaniczne zabiło całkowicie przemysł domowy na warsztatach ręcznych — jeden obok drugiego istnieje dobrze. Pod Łodzią całe osady (Pabianice) żyją z przemysłu domowego, dla którego fabryki łódzkie są nakładcami. Póki nie powstanie tkalnia mechaniczna, mogąca konkurować z wyrobem obcym, — póty nasz domowy przemysł tkacki będzie się kurczył, a liczba krosien w ruchu będzie się zmniejszać.

W Andrychowie przemysł tkacki ma to z krośnieńskim wspólne, że jest także przemysłem domowym, pracującym dla nakładców, a różni się tem, że po pierwsze jest on prawie wyłącznie bawełniany, a powtóre, że obok niego istnieje tam przemysł farbowania, drukowania i wykończania najtańszych płócienek bawełnianych, idących w handel jako masowy artykuł ludowy. W Andrychowie i kilku najbliższych, prawie bezpośrednio do miasta przytykających gminach, jest z górą 300 rodzin tkackich. — jest przeszło 400 krosien ręcznych, z których tylko 300 jest w ruchu. Było tkaczy znacznie więcej, — ale jedni wyemigrowali do Ameryki, inni krosna swe rozebrali i poskładali na poddaszach. Nakładcami głównymi są: istniejące od paru lat Towarzystwo tkackie chrześcijańskie — i znany w kraju Joachim Grünspan, wyrabiający oprócz wyrobów bawełnianych (zefirów, perkalików i t. p.) także i makaty. Dla tych dwóch nakładców pracuje razem przeszło 120 tkaczy i ci mają zarobek stały. Reszta pracuje dla małych bardzo nakładców, albo sprzedaje swój wyrób kupcom, którzy czasem do Andrychowa zaglądają. Zarobek tej drugiej liczniejszej kategoryi jest bardzo niestały. Konkurencya Towarzystwa z Grünspanem nie jest szkodliwa, bo nastąpił milcząco pewien pomiędzy niemi rozdział produkcyi, więc sobie szkody wzajemnie nie czynią, — a jest nawet korzystna, bo zapobiega do pewnego stopnia zbytniemu obniżaniu płacy tkaczy domowych.

Wspomnieliśmy, że istnieje prócz tego w Andrychowie farbiarstwo i drukarstwo płócienek. Takich zakładów jest tam 7 — z tych 2 większe, 5 małych. Sprowadzają one z Czech najlżejsze płócienka bawełniane, t. zw. „molinosy“, w stanie zupełnie surowym, niewykończonym — piorą je, farbują na kolor ciemno-niebieski, drukują na maszynach, układają w sztuki i sami w handel puszczają. Produkcyę ogólną tych płócienek obliczają tam na 70 do 75.000 sztuk wielkich (werków) po 110 do 120 metrów długości — a wartość ich ogólną na 1,400.000 do 1,500.000 K. Używany przez te zakłady półfabrykat, owe molinosy, jest tak tani — że nie można myśleć o wyrabianiu go na krosnach rękodzielniczych, bo nie mógłby pracy opłacić. Należy on więc absolutnie do tkactwa mechanicznego. Stąd zaś sama się narzuca myśl: założyć w Andrychowie dużą tkalnię mechaniczną, którąby ten półfabrykat wyrabiała i dostarczała go owym zakładom farbiarsko-drukarskim. Naturalnie nie może to być jedynym produktem tkalni mechanicznej i obok tego powinna ona wyrabiać inne artykuły szerokiego zbytu, calicot'y i t. p.

Z tego przedstawienia rzeczy wynika, że Andrychów ma bardzo dobrze przysposobiony podkład, na którym duży przemysł włókienniczy rozwinąć się może. Ma ludność z dawna do tkactwa przywykłą — ma tradycyę przemysłową, markę „andrychowskich płócienek“, zdawna i szeroko znaną — ma na miejscu zakłady przemysłowe, które mogą być stałym odbiorcą półfabrykatu, jeżeli go w sposób mechaniczny tanio wyrabiać się będzie. Ma komunikacyę kolejową, wodę, położenie bliskie naszego zagłębia węglowego. Wszystko więc przemawia za tem, ażeby tam powstała zasilona przez kraj wielka tkalnia mechaniczna — ażeby dla zapewnienia jej odbiorcy miejscowego poprzeć tamtejsze zakłady farbiarsko-drukarskie — ażeby wreszcie dla utrzymania przemysłu domowego w tych działach produkcyi, dla których krosno ręczne jest jeszcze zawsze właściwym warsztatem, poprzeć istniejące przedsiębiorstwa nakładowe, dające przemysłowi domowemu to, czego mu brak: organizacyę handlową.

Ale jak pogodzić założenie tkalni mechanicznej w Andrychowie z utworzeniem takiejże fabryki w Krośnie? Tem, że konsumcya krajowa jest tak duża, iż nie dwie, ale dwadzieścia takich fabryk utrzymać może — nie można się na razie uspokajać. Bo zanim nasz targ krajowy, przyzwyczajony do wyrobów obcych, wszystkiemi węzłami wiekowej tradycyi kupieckiej z fabrykami obcemi związany, z tradycyą tą zerwie — będzie dużo trudności do pokonania, więc konkurencya wzajemna dwóch fabryk krajowych może w czasie przejściowym dla obu być szkodliwą. Można temu zapobiedz przez podział, przez specyalizacyę produkcyi. Niech Krosno zostanie przy swojej tradycyi przemysłowej, a Andrychów przy swojej — tam len, tutaj bawełna.

Oto podstawy, na których ankieta oparła wydaną w tym przedmiocie opinię. Uznała za potrzebne i pożądane, aby powstały dwie tkalnie mechaniczne — w Andrychowie większa (bo natura produkcyi tego wymaga) dla tkanin bawełnianych — w Krośnie mniejsza, dla lnianych lub mieszanych. Co do czasu wykonania, uznała, że Andrychów może mieć pewne pierwszeństwo ze względu, że rzecz tam jest lepiej przygotowana. Uznała dalej ankieta, że forma pożyczki z funduszu przemysłowego jest lepsza, niż udziału kraju we własności (np. w formie akcyj lub udziałów) — ale tej drugiej formy nie wyklucza, gdyby się to koniecznem okazało. Uznała, że dla objęcia całości przemysłu andrychowskiego wskazanem jest zasilenie wspomnianych wyżej przedsiębiorstw nakładowych, tudzież zakładów farbiarsko-drukarskich. Uznała wreszcie, że pożądane jest założenie w Andrychowie szkoły tkackiej. — Strona finansowa sprawy nie mogła być w szczegółach przez ankietę w uchwałę ujęta — jest to już rzeczą Wydziału krajowego. Opinia ankiety pójdzie do komisyi przemysłowej, a i ta jeszcze nie będzie stanowczo decydująca. Decyzya spocznie w ręku Wydziału krajowego.

Muzeum narodowe w Rapperswilu.

„Podąża wciąż naprzód, wzrasta nieustannie — oto określenie stanu instytucyi naszej, określenie, nasuwające się nam z chwilą rocznego, trzydziestego czwartego z rzędu od czasu jej założenia, rozrachunku sprawozdawczego. Podąża naprzód i wzrasta, rok bowiem miniony nie należał do nieurodzajnych“. Temi słowy rozpoczyna zarząd Muzeum narodowego w Rapperswilu *) sprawozdanie swoje za rok 1903, wykazujące rzeczywiście ciągły wzrost owego ważnego zakładu polskiego na gościnnej ziemi szwajcarskiej.

Księga darów pomnożyła się w ubiegłym roku o 1535 pozycyj, które obejmują 5420 przedmiotów. Głównie skorzystała biblioteka zakładu, chociaż i zbiory muzealne wzbogaciły się dosyć znacznie. Z pomiędzy przedmiotów pamiątkowych należy wymienić tablicę pamiątkową z warszawskiej „kapliczki trzeciego maja“. W dziale sztuk pięknych przybyły cenne obrazy, jak portret Tadeusza Orzechowskiego, malowany przez Matejkę, a dalej obrazy Stanisława Chlebowskiego, Łuszczkiewicza, Juliusza Kossaka, Pociechy, Rybkowskiego, Fabiańskiego, rysunek Kamieńskiego, szkice Trojanowskiego, a wreszcie około 800 szkiców Jacka Malczewskiego, pochodzących z pierwszej epoki rozwoju tego znakomitego talentu. Przybyło również w dziale rzeźb kilkadziesiąt cennych przedmiotów.

Biblioteka, jak wspomnieliśmy, wzrosła bardzo znacznie, zwłaszcza jej dział rękopiśmienny. Wymienić tutaj należy dokumenty „Centralizacyi“, tudzież papiery generała Karola Kaczkowskiego, zawierające bogaty materyał do dziejów „Spółki wydawniczej żytomierskiej“, czyli „Biblioteki domowej“ z lat 1859 i 1860. W papierach tych mieści się mnóstwo listów, związanych z ruchem literackim i społecznym owej epoki i okolicy, jak listy Szymona Konopackiego, Aleksandra Grozy, Ignacego Chodźki, Akielewicza (Chłop z Maryampola), Juliana Bartoszewicza, Feliksa Czackiego, Maurycego Dzieduszyckiego, Augusta Bielowskiego, Zygmunta Kaczkowskiego, Eustachego Iwanowskiego, Ludwika Kondratowicza, Wincentego Pola, Alojzego Kozłowskiego, Wacława Maciejowskiego, Józefa Majera, Henryka Schmitta, Lucyana Siemieńskiego, Teodozego Sierocińskiego, Franciszka Skibickiego, Karola Szajnochy, Andrzeja Zamojskiego, Romana Sanguszki, Józefa Kraszewskiego — że te i owe z szeregu półtorasta nazwisk wymieniamy.

W dziale druków starych przybyły niektóre, godne wyszczególnienia wydawnictwa, jak n. p. pięknie zachowany druk hallerowski: „Introductorium i t. d.“ Michała Wrocławczyka z 1507 roku; „Żywot Pana Jezusów“ Leopolity z 1592 r.; „Constitucie, statuta y przywileie...“ druk Piotrkowczyka z 1637 r.; „Kronika“ Stryjkowskiego z 1582 r.; „Porządek sądowy spraw mieyskich prawa maydeburskiego“ Bartlomieja Groickiego z 1629 r.; „Schlesische und Breslau general Chronica“ Henryka Rättela z 1587 r.; „Poczet herbów“ Wacława Potockiego z 1696 r.; „Podchorecensia“ Jerzego Skopa z 1754 r.; „Heraldica...“ Józefa Aleksandra Jabłonowskiego z 1752 r,; „Kronika Sarmacyey“ Gwagnina z 1611 r.; „Inwentarz konstytucyi“ Madalińskiego z 1632 r. i t. p.

Z liczby owych 5420 przedmiotów, które w roku ubiegłym otrzymało Muzeum narodowe, przypada na różne działy: przedmiotów pamiątkowych 5, numizmatycznych 533, rzeźb 29, obrazów olejnych 20, akwarel 84, rysunków 728, rycin 364, fotografij 71, nut 21, map 88, rękopisów 1500, druków 2314, rozmaitości 8. Stan zbiorów w roku 1903 przedstawia się w następujących cyfrach: przedmiotów pamiątkowych 1051, numizmatów 5504, rzeźb 539, obrazów olejnych 326, akwarel 365, miniatur 99,

*) Autor sprawozdania na jego czele umieścił następującą uwagę: „Zgodnie z pisownią nazwy Rapperswil przez „i“, urzędownie przyjętą przez Zarządy szwajcarskie, i my tej pisowni trzymać się będziemy“. P. R.

Z uwag pesymisty.

(Cudowny wypadek, czyli „Czas“ w opozycyi. — Od czego kryminał i bagnety. — Przemówił „Czas“ do obrazu. — Wspomnienie o bracie Wilku. — Nemezys za brata Orłowskiego. — Odszkodowanie za brata Wilka. — Galicya krajem spirytusu, czyli nie pozwolimy profanować wódki. — Rady sezonowe.)

Cudowny wypadek, godzien, aby go zapisano w annalach kronikarskich Galicyi, W. Ks. Krakowskiego z Oświęcimem i Zatorem! „Czas“ — poczciwy, konserwatywny staruszek z dawnej ulicy Różanej, „robi opozycyę“... Tak, ten potulny, dworski baranek, wali rogami w prezydenta ministrów, kaleczy jego kolegę, ministra handlu. Tak, tak, — „Czas“ jest nieubłagany, rozwścioklony na rząd, — ale nie na rząd austryacki, lecz na... węgierski. W tem cała ponęta opozycyi, w tem cała jej groza. Biedny Tisza, nieszczęśliwy Hieronymi! Co za nieszczęście, że nie zasiadają na ministeryalnych fotelach w Austryi, — znaleźliby niewątpliwie u konserwatywnego organu krakowskiego bogdaj szczyptę wyrozumiałości, chrześcijańskiego politowania. O, bo tylko austryacka władza od Boga pochodzi...

Okropna boleść rozdarła serca redaktorów „Czasu“ na widok strejku urzędników kolejowych na Węgrzech. Samo wdawanie się w pertraktacye z „anarchistami“, burzycielami „publicznego ładu“, wydaje się konserwatywnemu organowi czemś okropnem, — a cóż dopiero ewentualność ustępstw! Od czegóż kryminał, od czego bagnety? Cóż za niedołęstwo ze strony rządu, jakaż uległość wobec radykalizmu! Wszystko to cierpki owoc zwycięstwa opozycyi parlamentarnej. Niechby w Austryi zwyciężyła opozycya, a stałoby się tosamo, albo nawet coś gorszego, — gotowi zastrejkować dyetaryusze magistratu krakowskiego.

Bo mogą się upomnieć o podwyższenie pensyi nawet c. k. urzędnicy w Austryi. Jeden z kapłanów konserwatyzmu krakowskiego przewodniczył przecież takiemu ich zgromadzeniu, ale jakżeż umiejętnie pokierował obradami! — Najpierw zastrzegł się z góry, aby nie ruszać polityki, bo c. k. urzędnikom wolno prosić, ale nie wolno politykować. Taka już ich wolność. Potem prośba musi być skromna, liczyć się z rozmiarami własnemi a środkami rządu. I spokój! Nikomu nie śni się o strejkach — to brzydkie słowo nie postanie na ustach urzędnika austryackiego, choćby mieszkał w Krakowie.

A co najokropniejsze, to zupełna obojętność rządu węgierskiego na gorzkie wyrzuty „Czasu“. Kto wie nawet, czy Tisza i Hieronymi nie pogodzą się z kolejarzami wpierw, zanim organ krakowski dostanie się do Budapesztu. Tak więc „przemówił „Czas“ do obrazu, a obraz do niego ani razu“. Jakże ma przemówić, kiedy obraz głosu jego nie słyszy. To już trzeba mieć wściekły „pech“ — aby raz na pół wieku zrobić opozycyę, i nie być słyszanym, bo koleje nie zawiozą gazety na miejsce przeznaczenia. Gdyby na Węgrzech kursowały pociągi, jak się należy, dostałby się „Czas“ w ręce powołane w Budapeszcie, Tisza i Hieronymi odrazu opamiętaliby się i zboczyliby z błędnej drogi. Upuściliby trochę krwi kolejarzom i zaraz byłby porządek; urzędnicy zapomnieliby o niskich płacach i głodzie. Niestety, „Czas“ przyjedzie do Budapesztu, gdy jego upomnienia będą musztardą po obiedzie. Opozycya „Czasu“ pozostanie jedynie „historycznem“ wspomnieniem.

Wspomnieniem, z tamtem naturalnie w porównanie nie idącem, pozostanie także dla księdza prałata Stojałowskiego posłowanie „brata“ Wilka... „Nosił razy kilka, aż wreszcie ponieśli i Wilka“. I to za co? Oto za niezdrowy pęd do... papieru. Brat Wilk nie był stworzony do takiej zdobyczy, i dlatego zawiodły go niezdrowe zapały. A tak sobie wszystko ładnie ułożył; cała bajeczka o złośliwości politycznych wrogów zdawała się klasycznie obmyślaną, podpisał ją nawet swoją firmą sam ksiądz prałat — i nikt bajce nie uwierzył. Kto wie, czy to nie jest „nemezys“ za to, że ks. prałat wyparł się w tak okrutny sposób „brata“ Józefa Lubicza-Orłowskiego.

Dopóki chodził po świecie i obwieszał się orderami, był dobrym przyjacielem; gdy znalazł się w celi więziennej, wtrącony do niej przez tęsamą zawiść politycznych wrogów, która wytrąciła „brata“ Wilka z Koła polskiego, — wyparł się go ks. Stojałowski z rozdzierającą serce otwartością. On gotów teraz nawet z „bratem“ Wilkiem uczynić tosamo. Pozostaną mu tylko miłe wspomnienia po tych dwóch niewygodnych braciach. Szczęście, że nieskazitelną perłą w całem stronnictwie pozostanie sam ks. fundator jerozolimskiej lampy i przyjaciel Moskali. Nie kto inny więc, a tylko on sam powinien postarać się o mandat poselski bo „bracie“ Wilku. Biednym wyborcom należy się przecież odszkodowanie za niefortunną kandydaturę, — a parlamentowi ekwiwalent za utratę takiej siły, jaką był „brat“ Wilk.

Ekscelencya Jaworski ucieszyłby się także z pewnością z nowego nabytku. Zwłaszcza teraz, gdy sytuacya gmatwa się i plącze, ks. Stojałowski byłby bardzo cennym nabytkiem.

Po tej smutnej refleksyi, — weselsza. Dotąd zawsze mówiono i pisano o Galicyi, jako o kraju analfabetów i nędzy. Teraz przypomniała się światu, jako kraj produktywny. „Galicya jest krajem spirytusu“ — zawołać powinien każdy uczciwy i sprawiedliwy Niemiec, zwiedziwszy wystawę spirytusową w Wiedniu. Żaden kraj nie może się poszczycić taką hiperprodukcyą okowity, jak Galicya. Niestety, trzeba było aż wystawy spirytusowej, aby świat dowiedział się o tem, o czem minister skarbu wiedział już dawno. Ja jestem spokojny, mnie sumienie nic nie wyrzuca. Właśnie na tem miejscu niejednokrotnie zwracałem uwagę, że najwyższym kulturalnym nabytkiem Krakowa i całego kraju są szynki i karczmy. Tylko dzięki dochodowi z szynków i wódki, — bo rzecz naturalna, gdyby nie było wódki, nie byłoby szynków i karczem, — może Galicya utrzymać taką masę szkół, że już zaledwie 60 procent analfabetów figuruje na kartach jej oświaty, i tak dostatnio zabezpieczać byt chłopom, że kilkadziesiąt tysięcy luda ucieka z niej rocznie za granicę. Jeżeli więc na wystawie wiedeńskiej pokazano lampę spirytusową, to powinno się ją uznać za symbol oświaty galicyjskiej.

Natomiast kraj powinien w uroczysty sposób zaprotestować przeciwko profanowaniu spirytusu przez używanie go do celów niekulturalnych. Na świecenie spirytusem w lampach zgoda, bo to symbol; ale żeby spirytusem miano popędzać lokomobile, smarować maszyny i skóry, to już ubliża jego dostojeństwu. Wódka jest od tego, żeby ją pić. Jak jej zaczną używać do palenia i smarowania, to niebawem braknie jej do picia, — a wtedy co stanie się z szynkami miejskiemi, w co obróci się „święta karczma“ galicyjska? Nawet rozbierać nie chcę bliżej tej kwestyi. W Galicyi powstałby zastój kulturalny większy, od zastoju kolejowego na Węgrzech, gdy kolejarze urządzili strejk. W interesie Galicyi więc leży, aby przedewszystkiem spirytusu nie wypuszczać z jej granic, nie narażać go na profanacyę, — a kraju na wyschnięcie krynicy jej kultury, źródła, finansowo zasilającego t. zw. „rozwój szkolnictwa ludowego“. Po co nam ma ktoś zabierać okowitę i smarować nią maszyny, kiedy my jej potrzebujemy do picia?

To jest kwestya tak żywotna i piekąca, że wywołać powinna ożywioną dyskusyę w tych sferach, które do „Eleuteryi“ nie należą, — a nie zatraciły pietyzmu dla „świętej karczmy“.

Miałem zamiar jeszcze poruszyć trzeciorzędną kwestyę kultury galicyjskiej, mianowicie obsługę po różnych ogrodach, ogródkach i miejscach wycieczkowych, bo zdaje się, że wreszcie mieć będziemy wiosnę, a może nawet i lato. Widzę jednak, że nawet na „postawienie kwestyi“ braknie mi miejsca, więc zadowolnię się jedynie ogłoszeniem formalnych wniosków. Oto z nich najważniejsze:

T. zw. „kelnerom sezonowym“ nie wolno ubierać się w czystą bieliznę, gdyż znaczyłoby to, że lokal dopiero tego roku został otwarty. Tem samem nie wolno im przychodzić do „gości“ z umytemi rękami, gdyż świadczyłoby to, że są nowicyuszami w służbie i nie posiadają zawodowej praktyki. Nie wolno się im spieszyć ani z przyjmowaniem, ani z wykonaniem zamówień. — gdyż przez to zmusiliby „gościa“ do szybkiego opuszczenia „ogródka“ a temsamem wypaczyliby sanitarne cele lokalu. — W rachunku nie wolno się mylić przy dodawaniu jednostek, lecz uczynić to można dopiero w dziesiątkach i setkach, w tym bowiem wypadku „trinkgeld“ staje się kwestyą obojętną.

M. K.

rysunków 1691, rycin 18.312, fotografij 7558, nut 1110, druków 47.740, rękopisów 7440, rozmaitości 378.

Muzeum zwiedziło w roku 1903 osób 3970, a mianowicie: Alzatczyków 2, Amerykanów 20, Anglików 72, Belgijczyków 7, Czechów 34, Duńczyków 2, Finlandczyków 8, Francuzów 424, Hiszpanów 12, Holendrów 17, Japończyków 9, Niemców 387, Norwegczyków 3, Polaków 847, Rosyan 40, Rumunów 2, Serbów 2, Szwajcarów 2017, Szwedów 4, Węgrów 4, Włochów 47.

W dniach 4, 5 i 7 sierpnia 1903 r. odbył się w Raperswilu doroczny zjazd rady Muzeum narodowego. Po podaniu się do dymisyi trzech członków rady, komplet składał się z 12 członków. Na jedno miejsce powołała rada jednogłośnie p. Władysława Turskiego, prezesa Sokoła w Krakowie; dwa zaś wakujące mandaty uzupełnione zostaną wyborem w roku bieżącym. Uchwalony na rok 1904 budżet wynosi w dochodach 15.350 franków, w rozchodach 14.245 franków.

Na rok naukowy 1903/4 rozdano 30 stypendyów w łącznej sumie 12.560 franków. Z pośród 30 stypendystów studyuje we Lwowie 7, w Zurychu 6, w Krakowie 4, w Karlsruhe 3, w Gryfii i Leoben po 2 i po 1 w Biel, Coethen, Darmstadzie, Fryburgu, Genewie i Rostoku. W liczbie stypendystów jest 27 mężczyzn i 3 kobiety. Na technikę uczęszcza 10, na medycynę 7, filozofię 6, mechanikę 3, górnictwo 2, chemię i przyrodnictwo po jednemu.

W roku ubiegłym wydatki wynosiły 14.018, dochody 10.286 franków. Deficyt w kwocie 3732 fr. pokryto z zapasów kasowych, czyli „kapitału Muzeum“, który z końcem roku 1903 wynosił 48.666 fr. Kapitał żelazny wynosił 32.576 franków.

Prócz funduszu stypendyjnego imienia ś. p. Ostrowskiego, tudzież funduszów stypendyjnych im. Kościuszki i historyczno-literackiego, istnieją fundusze: „anonimowy z r. 1893“, który wynosi 217.000 franków, a którego dochody aż do pewnego czasu mają prywatne przeznaczenie; dalej „fundusz anonimowy z r. 1894“ w kwocie 32.000 fr., którego dochody również idą jeszcze na cel prywatny, wreszcie „fundusz anonimowy z r. 1897“, którego odsetki także do pewnego czasu nie idą na cele publiczne.

Tak zwany „fundusz wydawniczy“, wynoszący 26.500 franków, służy do wydawania dzieł dla oświaty ludu polskiego w duchu narodowym. W roku ubiegłym otrzymało Muzeum narodowe dar wieczysty, nazwany „Fundacyą biblioteczną J. K. z roku 1903“. Fundacya ta składa się z księgozbioru, obejmującego 3000 tomów i funduszu w kwocie 24.000 franków na wydawnictwa Muzeum narodowego. Istnieje wreszcie „Cicha kasa litewska“, której kapitał wynosi 3190 fr., a procent ma być wypłacany dzieciom fundatora aż do ukończenia nauk.

Z terenu strejkowego.

W głównym obozie strejkujących w Budapeszcie znajduje się około 6000 kolejarzy, przybyłych przeważnie z prowincyi. Bawią się oni, jak mogą, skracają sobie czas grą w karty, śpiewami, lub rozmową ze zwiedzającą obóz licznie publicznością budapeszteńską. Wielu z nich przybyło na zapowiedziane walne zgromadzenie prawie bez pieniędzy, sądzili bowiem, że zaraz po zgromadzeniu wrócą do domu. Mimo to nie cierpią niedostatku. Z rozmaitych stron napływają bowiem hojne datki, które umożliwiają dostateczne odżywianie strejkującej rzeszy. Większość jest wskutek tego dobrej myśli, nie wątpi o ostatecznem zwycięstwie strejku. Wielu atoli, zwłaszcza starszych, przechodzi się w milczeniu z zasępioną twarzą. Tęskno im za domem, za rodziną, za obowiązkami, do których przywykli. Radziby wrócić do nich jak najrychlej, więc nadsłuchują wieści o toczących się z rządem rokowaniach i nie ukrywają niezadowolenia, że komitet strejkowy, pod presyą młodszych, zajmuje stanowisko wręcz nieprzejednane. — A wieści o rokowaniach brzmią coraz mniej pomyślnie; wnosić już z nich można, że z hr. Tiszą nie łatwa będzie sprawa...

Tymczasem już i w mieście publiczność, która w pierwszej chwili cała niemal była po stronie strejkujących, zaczyna się dzielić na dwa obozy. Strejk trwa już za długo, zanadto daje się we znaki publiczności, zwłaszcza zaś jej kieszeni. Wszystkie artykuły spożywcze znacznie podrożały; litr mleka kosztuje już niemal jeszcze raz tyle co dawniej, za jedno jajko płacić trzeba 8 albo nawet 10 centów, jeśli wogóle są do nabycia. Wreszcie, od wczoraj zaczyna brakować węgla. Ministerstwo handlu oświadczyło, że z zapasów kolejowych nie może nawet i centnara oddać publiczności, musi bowiem zachować dostateczne zapasy dla ruchu kolejowego, a nadto zasilać kolej elektryczną, gazownię i wodociągi. Strejk pociąga za sobą jeszcze tysiąc innych niedogodności i przykrości, a tu w kołach rządowych głoszą, że jeśli strejkujący nie spuszczą z tonu, nie zgodzą się na znaczne ustępstwa, dopiero za jakie 6 tygodni wrócą znów normalne stosunki. Nie dziw więc, że liczba niezadowolonych wśród publiczności wzrasta, że coraz mniej życzliwie spogląda ona na strejkujących.

Podobnie dzieje się już na prowincyi. Strejk wywołał zastój w handlu, który tysiące osób naraża na straty. — W Wielkim Beczkereku trzeba było zabić 300.000 sztuk drobiu, przeznaczonego na wywóz i już spędzonego do wagonów, ponieważ wyżywienie takiej ilości stało się niemożliwem. Podobny los grozi licznym transportom bydła. W Temeswarze, w Werszecu, w Czebely znajduje się w wagonach na dworcach kilka tysięcy wołów i tysiące sztuk nierogacizny. Co począć z niemi, kto ma pokryć koszta ich wyżywienia? Nie jednemu z handlarzy i dostawców grozi wskutek tego zastoju wprost ruina majątkowa...

Szczególnie niezadowoleni ze strejku są ci starsi i wyżsi urzędnicy, których powołano do służby ruchu, do prowadzenia i obsługiwania maszyn i wagonów. Jeden z nich, wyższy inżynier Salzer w Budapeszcie, gdy otrzymał rozkaz prowadzenia pociągu, tak się tem przeraził, że dostał pomieszania zmysłów. Zaledwie zaś przeprowadzono go do zakładu dla obłąkanych, zmarł, rażony udarem serca. Urzędnicy ci obawiają się ciężkiej odpowiedzialności, jaką biorą na siebie za los setek podróżnych, a także — zamachów ze strony strejkujących. Ofiarą takiego zamachu padł już jeden z kontrolorów kolejowych, zraniony kulą rewolwerową przez niewiadomego sprawcę. Powstała także obawa, że strejkujący, aby zapobiedz podjęciu ruchu, spowodują wykolejenie pociągów. Wypadek taki zdarzył się podobno wczoraj pod stacyą Tapio-Gyorgye na linii, wiodącej do Solnoka. Pociąg, który opuścił wschodni dworzec budapeszteński w kierunku dworca franksztadzkiego, zatrzymał się na tej krótkiej przestrzeni aż sześć razy, co dało powód do sensacyjnych pogłosek.

Nie dziw więc, że strejk wywołuje wzrastające niezadowolenie w szerokich kołach. Na razie jeszcze liczba strejkujących wzrasta rzekomo, bo przyłączają się do nich liczni robotnicy. Tak np. porzuciło wczoraj pracę 110 robotników, zajętych przy ładowaniu towarów na statki dunajskie. Reakcya atoli wisi już niejako w powietrzu i rychło ogarnąć może cały ogół. Koleje żelazne stały się już tak ważnym czynnikiem, że bez nich obejść się już nie można nawet na chwilę.

Z wystawy spirytusowej.

(Sprawozd. własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 22 kwietnia.

Z urzędowej nazwy wystawy wysnuć można jej dążność przeciwnaftową. Spirytus staje tu bowiem z naftą do walki, usiłując ją wyprzeć lub zużytkowanie jej ograniczyć w wielu gałęziach, gdzie dotychczas posiadała panowanie. W pierwszym rzędzie na polu oświetlenia. Lampy spirytusowe współzawodniczą o lepsze z naftowemi, ale ich patronowie podjęli się zadania wykazać na wystawie, że je nawet przewyższają. Nietylko atoli pod względem oświetlenia usiłuje spirytus wyprzeć olej skalny, lecz także jako materyał opałowy w wielorakiem zastosowaniu: dla ogrzewania mieszkań, przy lokomotywach kolejowych, dla uruchomienia samochodów, motorów itd. Szerokie to zużytkowanie spirytusu dla celów przemysłowych mają sposobność zwiedzający wystawy oglądać w wielorakich okazach, istotnie często podziw wzbudzających. — W tym kierunku wyprzedziły Austryę bardzo znacznie Niemcy i Francya.

Dziwna sprzeczność objawia się na wystawie ze względu na Galicyę. Walczy na niej bowiem istotnie Galicya, wyrabiająca w bardzo znacznej ilości spirytus, jako kraj opływający w gorzelnie, przeciwko tej samej Galicyi, posiadającej również znaczny przemysł naftowy. — Zarówno bowiem leży w interesie kraju naszego możliwie wielki zbyt spirytusu, rozszerzenie zakresu jego spożytkowania, jak zbyt największy i największa użyteczność nafty dla celów przemysłowych. W wielu wypadkach współzawodnictwa nafty ze spirytusem walka toczyłaby się w obrębie kraju, który jako taki, nie miałby znowu żadnego interesu w tem, aby spirytus zyskał przewagę nad naftą w konkurencyi przemysłowej. Ze względu atoli, że spirytus posiada nadto szerokie zastosowanie w przemyśle, ma wystawa w całości dla Galicyi ogromne znaczenie, jako dla kraju wytwarzającego najwięcej spirytusu, z czem w najściślejszem związku pozostaje rolnictwo, główne źródło dobrobytu krajowego.

Pominąwszy kilka większych gorzelń przemysłowych w Galicyi, wszystkie inne są rolnicze, z tego powodu to, co Galicya wystawiła z dziedziny swojego gorzelnictwa, jest właściwie wystawą rolniczą ziemiopłodów i ich zużytkowania w miejscu. Postęp w gorzelnictwie idzie tu ręka w rękę z postępem w rolnictwie, a właśnie w dziale galicyjskim na wystawie widzimy nadzwyczajny rozwój i postęp w obydwu kierunkach.

Przemysłową częścią działu galicyjskiego są napoje, mianowicie: piwo, miody i likiery. Wytwórczość miodów prawie niknie i przedstawia się, jako dyletantyzm. A szkoda, bo umiejętne i staranne rozwijanie tej gałęzi wytwórczości może dać piękne dochody. Dobre miody mogłyby zyskać pole zbytu za granicą jako osobliwość bardzo zbliżona do słodkich win deserowych.

Piwowarstwo galicyjskie występuje na wystawie bardzo skromnie. Grupa piwowarstwa galicyjskiego jest małą i nie rzuca się w oczy. Właścicielom browarów należało wystąpić wystawniej, okazalej, zwłaszcza wobec olbrzymiego współzawodnictwa piw austryackich, czeskich i bawarskich. Okocim mógł się pokazać. Niechajby Niemcy byli mieli sposobność zaznajomić się z jego wyrobami bliżej. Piwo trzeba pić, żeby go ocenić, a następnie cenić. Widzenie poustawianych flaszek nic nie znaczy i żadną nie jest reklamą dla dobroci piwa, chociażby ono było najlepsze. Piramida Baczewskiego ze Lwowa tworzy jedno z „clou“ dekoracyjnych wystawy.

Z wydanego przez p. Z. Rosnera katalogu polskiego działu galicyjskiego wyczytuję, że w grupie piwowarstwa zastąpione są: Żywiec (arcyksiążę Stefan), Tarnów (spadkobiercy ks. E. Sanguszki), Dzików (hr. Z. Tarnowski), Trzcinica-Jasło (J. Klominek), Okocim (Jan Götz-Okocimski), Limanowa (Z. Mars), Lwowskie towarzystwo akcyjne, Korolówka-Kołomyja, Busk (hr. K. Badeni) i Chlebow (hr. L. Koziebrodzki). Tyle browarów razem powinno było zdobyć się na wystawienie osobnego pawilonu i wyszynk piwa. Oglądanie flaszek, powtarzam, żadną nie jest reklamą.

Wspominając o polskim katalogu wystawy, wyrażam zdziwienie, że nie ma w nim wzmianki o pięknej i okazałej wystawie sanockiej fabryki wagonów i maszyn, która wystąpiła z urządzeniem gorzelnianem i doskonałym, nowym aparatem systemu Guillaume'a. Równie nic nie wspomina katalog o okazach fabryki Bredta w Otynii i Schmeji w Białej. Pierwsza wystawiła urządzenie gorzelniane, drugi zaś młynki rozdrabniające „Excelsior“.

G. Smólski.

Katastrofy okrętowe.

Natychmiastowe zatonięcie „Petropawłowska“ pod Portem Artura jest prawie jedynym w swoim rodzaju wypadkiem w rocznikach katastrof morskich. Były wprawdzie przypadki, że daleko większa liczba ludzi straciła życie na morzu, lecz nigdy tak liczna załoga nie zginęła w tak piorunująco szybkim czasie.

Wszystkie szczegóły katastrofy wskazują na to, że nikt z ludzi, znajdujących się pod pokładem, nie uratował życia. Dałoby się to wytłómaczyć tylko w ten sposób, że mina eksplodowała po prawej stronie statku pod jednym z magazynów amunicyi i że proch i pociski wybuchły wskutek ognia i wstrząśnienia.

Podobny los spotkał okręt wojenny Stanów Zjednoczonych „Maine“ dn. 15 lutego 1898 w pół do dziesiątej wieczorem. Zdania fachowców były wówczas jeszcze podzielone. W Anglii utrzymywano, że wybuch miny pod magazynami amunicyi nie wywoła eksplozyi prochów, — w Stanach Zjednoczonych opinia była pod tym względem wprost przeciwną, a los statku potwierdził w całej rozciągłości to zapatrywanie. „Maine“ stał na kotwicy w porcie Hawanny, kiedy dn. 15 lutego w nocy zauważono nagle z innych okrętów słup ognia, wznoszący się z pokładu nieszczęsnego okrętu, przyczem dym wzniósł się do ogromnej wysokości. Równocześnie usłyszano straszliwą detonacyę. Okręt w tym blasku eksplozyi zdawał się pękać na pół, a z głębin morza dało się uczuć okropne wstrząśnięcie. Dwa wybuchy nastąpiły jeden po drugim w krótkich odstępach czasu. „Maine“ poszedł natychmiast na dno, a z nim razem 254 oficerów i marynarzy. Wśród stu, którzy ocaleli, 59 było rannych.

Natychmiastowe badanie, dokonane przez nurków, wykazało, że mina eksplodowała pod statkiem tuż pod jego przednim magazynem. W jaki sposób mina eksplodowała i kto ją zapalił, jest do dziś tajemnicą i prawdopodobnie nikt jej nie odkryje.

O katastrofie, jaka spotkała „Maine“, mamy liczne dane. Wiemy bardzo dobrze do najdrobniejszych szczegółów, co się działo na pokładzie tonącego okrętu i te właśnie szczegóły mogą w pewnym stopniu ilustrować grozę zatonięcia „Petropawłowska“. Jeden z marynarzy, który był w najniższej części statku, ujrzał „niebieską błyskawicę“, okręt drżał nieustannie i dał się słyszeć huk przeraźliwy; zdawało się, że cała ziemia rozwarła się na pół. Ocalał jakimś cudownym zbiegiem okoliczności, zanim woda wtargnęła do wnętrza okrętu. Drugi marynarz, który był z nim razem, zgubił drogę w ciemności i zginął w tem morskiem „inferno“. Inny spał właśnie, kiedy nagle został wyrzucony w powietrze i spadł następnie na nogi. „Słyszałem — opowiada — trzask i huk koło siebie, lecz ciemno było, jak oko wykol, tak, że nic nie mogłem zobaczyć. Słyszałem ludzi, jęczących dokoła. Byłem w piekle, przez które musiałem się czołgać“. Żołnierz, który spał tuż nad miejscem eksplozyi, usłyszał straszliwy łoskot. Przypuszczałem — mówił — że była to eksplozya. Coś upadło, a potem ja runąłem w jakąś gorącą otchłań, tam opaliłem sobie obie nogi i ręce a usta miałem przepełnione popiołem i nakoniec znalazłem się we wodzie. — Inny świadek katastrofy, wyrzucony w powietrze, odniósł tylko ciężkie rany. Każdy uczuł tuż przed eksplozyą silne uderzenie, a następnie miał wrażenie, jakby statek walił się ze swej podstawy.

W marynarce angielskiej było również niemało katastrof, odkąd parę wprowadzono do żeglugi. Najstraszniejszy ze wszystkich los spotkał flagowy okręt wojenny „Wiktorya“. D. 22 czerwca 1893 r. „Wiktorya“ zatonęła na morzu Śródziemnem ze swoim admirałem Tryon, głównodowodzącym eskadry śródziemnomorskiej. Podobnie, jak admirał Makarow, był to znakomity dowódca, którego uważano w owym czasie za najzdolniejszego z admirałów angielskiej marynarki.

Wykonując ewolucyę, „Wiktorya“ zetknęła się z okrętem „Camperdown“, który ją przebił swym dziobem. Na kilka sekund przed zderzeniem było już rzeczą widoczną, że katastrofa jest nieunikniona. Obie śruby wykonały ruch cofnięcia — sygnały dały znak załodze, aby zamknięto wszelkie drzwi i przygotowano maty.

Po zderzeniu, kiedy „Camperdown“ cofnął się w tył, „Wiktorya“ natychmiast zaczęła nabierać wody. Maty nie wiele pomogły. skoro przedni pomost był już pod wodą. Wskutek zderzenia, ktokolwiek znajdował się na pokładzie, zwalił się z nóg. Nie dano jednak żadnego sygnału, aby ludzie, znajdujący się pod pokładem, ratowali życie. Podczas tych ostatnich chwil inżynierowie i maszyniści spełniali z zimną krwią swoje obowiązki. Kiedy kapitan Bourke zajrzał do hali maszyn, zobaczył wszystkich ludzi na swych stanowiskach. Na pokładzie załoga leżała, nie zrywając się, dopóki nie wydano rozkazu, aby skakać do morza. Pochylenie okrętu wzrastało z każdą chwilą tak, że wszystko z pokładu zaczęło się staczać do otchłani morskiej z okropnym hukiem i świstem.

W dziesięć minut po zderzeniu sterczał jeszcze nad powierzchnią morza ster i śruby. Wśród straszliwego syku powietrza i huku fal, najpiękniejszy okręt marynarki angielskiej zniknął w głębiach morskich. Z załogi, liczącej 659 ludzi, 321 poszło na dno razem z admirałem i Layon'em, który jako oficer flagowy pozostał do ostatniej chwili na swem stanowisku. Trzystu trzydziestu ośmiu uratowały łodzie innych statków, które były oddalone od miejsca katastrofy o jakie pięć minut drogi.

Podobna katastrofa spotkała okręt pancerny niemiecki „Grosser Kurfürst“, który zatonął po zderzeniu się ze statkiem „Koenig Wilhelm“ w kanale La Manche dnia 6 maja 1878 r. „Grosser Kurfürst“ poszedł na dno w przeciągu pięciu minut. Łodzie innych statków zapóźno podjechały z ratunkiem, tak, że z 497 marynarzy uratowano tylko 216, z tych trzech umarło wkrótce z wyczerpania.

W czasie bitew nad rzeką Jalu i pod Lissą 4 okręty zatonęły prawie z całą załogą. Pod Lissą okręt wojenny włoski „Re d' Italia“ został przebity dziobem okrętu austryackiego „Ferdinand Max“. — Pancernik włoski podczołgał się do portu, na chwilę zatrzymał si i nagle zniknął pod powierzchnię morza razem z 450 marynarzami. W tej samej bitwie na pancernym okręcie włoskim „Palestro“ wybuchł pożar, poczem statek wyleciał w powietrze. Z 250 ludzi uratowano tylko dwudziestu. W bitwie nad rzeką Jalu dwa chińskie okręty „Król Juen“ i „Czi Juen“ poszły na dno razem z całą załogą, z której ani jeden człowiek nie ocalał.

Nakoniec chilijski okręt wojenny „Blanco Encalada„, ugodzony torpedą w zatoce Caldera dnia 23 kwietnia 1891 r., zatonął, a razem z nim 182 marynarzy z załogi liczącej 288 ludzi. (*K.*)

Z życia i działalności Piotra Chmielowskiego.

Przestało bić wielkie, szlachetne i gorąco Ojczyznę miłujące serce. Złożył do snu wiecznego strudzoną głowę nieznużony pracownik na niwie narodowej, którego stanowisko i znaczenie w dziejach umysłowości naszej jest równem olbrzymiej zasłudze jego jako pisarza i uczonego. Nauka polska straciła jednego ze swych najwybitniejszych przedstawicieli, który na barkach swych dźwignął i wysoko uniósł sztandar wiedzy w dziedzinie historyi i krytyki literackiej — naród stracił jednego z najdzielniejszych i najszlachetniejszych swych synów. Na innem miejscu podnosimy doniosłość i znaczenie straty, jaką społeczeństwo polskie ponosi przez śmierć Piotra Chmielowskiego — tu podamy tylko w krótkiem streszczeniu dzieje tego pracowitego i pełnego zasług żywota, któremu historya literatury zawdzięcza dorobek większy, niż go dostarczyła praca całego szeregu jego poprzedników.

Piotr Chmielowski urodził się 19 lutego 1848 r. w Zawadyńcach na Podolu. Gimnazyalne nauki ukończył w Warszawie, poczem w r. 1866 wstąpił do Szkoły głównej na wydział historyczno-filozoficzny. Z dawna czując zamiłowanie do literatury, z zapałem oddawał się studyowaniu klassyków starożytnych, a następnie języka i literatury polskiej. Profesorem literatury polskiej był naówczas Aleksander Tyszyński, znany krytyk dawnej szkoły, który, widząc rzadki w swym wychowańcu zapał, umiał go podsycać i do pracy zachęcać.

Działalność literacką rozpoczął Chmielowski jako student w chwili, gdy na widnokręgu umysłowości polskiej świtać zaczęły nowe prądy i kierunki, gdy Szkoła główna warszawska strumieniami światła zalała cały obszar ojczyzny, budząc społeczeństwo po okresie krwawych rozczarowań popowstaniowych do nowego życia. Padały pierwsze hasła walki „młodych“ ze „starymi“, budził się ruch pozytywistyczny. Ruch ten, na razie gorączkowy, zaprzągł do swego rydwanu najwybitniejsze w gronie młodych siły, hołdowała mu cała Szkoła główna i jej wychowańcy, zapisali się pod jego sztandary Chmielowski, Sienkiewcz, Prus, Świętochowski, Dygasiński. Nie wszyscy z nich przy sztandarze wytrwali, bo hasła pozytywizmu nie miały warunków trwałej żywotności i w następstwie nie spełniły nadziei, jakie z niemi wiązano, ale wszyscy stali się filarami piśmiennictwa i nauki i pchnęli śmiałym i silnym rzutem umysłowość naszą naprzód, dając impuls do tego wielkiego ruchu kulturalnego, który jasnem światłem rozświecił wszystkie dziedziny piśmiennictwa.

Chmielowski wziął na siebie stworzenie systemu badań historyczno-literackich, opartego na teoryi najgłośniejszego przywódcy w dziedzinie krytyki, francuskiego uczonego Hipolita Tainea. Pracę należało rozpocząć od podstaw, wytyczyć metodę, której brakło dotychczasowym usiłowaniom.

I rozpoczęła się też ta praca żmudna, wytrwała, trzeźwa i drobiazgowa. Analityczny umysł Chmielowskiego, wsparty podziwu godnym zapałem, nadawał się do tego w pełni. Pierwsze próby pióra, pierwsze sprawozdania jego poczęła umieszczać „Biblioteka warszawska“ w r. 1868, dalsze „Przegląd tygodniowy“, który, jako pismo „młodych“, skupiał naówczas wszystkie niemal młodsze do pióra rwące się siły. W „Niwie“ sformułował Chmielowski w artykule „Utylitaryzm w literaturze“ po raz pierwszy swój program, któremu do końca miał pozostać wiernym.

W r. 1873 wyjechał Chmielowski do Lipska, gdzie za rozprawę „Ueber die organischen Bedingungen der Entstehung des Wüllens“ uzyskał stopień doktora filozofii. Owocem jego studyów filozoficznych były rozprawy: „Geneza fantazyi“ (Warszawa 1873) i „Artyści i artyzm“ (Niwa 1873), po których już w pełnym rynsztunku historyka i krytyka zabrał się do opracowywania piśmiennictwa. Pierwsze jego większe studyum „Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego“ (Warszawa 1873), powtórzone następnie w trzech wydaniach, spopularyzowało od razu nazwisko młodego badacza. Odtąd z mrówczą pracowitością zasypywać on począł czasopisma naukowe studyami i szkicami z dziedziny piśmiennictwa ojczystego, a podejmując z systematycznością i prawdziwym pedantyzmem swe zadania, wznosić zaczął z drobnych cegieł gmach historyi literatury. — To było zadaniem jego życia i dziś z należnym dla pracy wielkiego badacza pietyzmem i uznaniem zapisać należy, że zadanie to rozwiązał z chwałą dla siebie, z nieśmiertelnym pożytkiem dla nauki. A pamiętać i o tem należy, że zagłębiał się nietylko w przeszłość literatury, ale bacznem okiem śledził prądy bieżące, że trzymał rękę na pulsie piśmiennictwa, że każdy nowy talent, każde nowe dzieło w lot oceniał, i wyznaczał mu miejsce w bieżącym dorobku umysłowości. — Był przez szereg lat wyrocznią w rzeczach krytyki.

Z pracy pióra, a nadto z lekcyj litnratury udzielanych w zakładach i pensyonatach war-

---

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

46 (Ciąg dalszy).

Gdy się już najadł i napił, zapalił papierosa i do pisarza:

— Zobacz, czy są oskarżeni?

A po jego wyjściu:

— Słuchaj wójcie, twoja sprawa źle stoi.

— Jaka? — spytał, kłaniając się w pas.

— Dałeś pozwolenie, ja nie mogę wglądać w każdą wieś, ale ty wiedziałeś, że prosząc o drogowskaz, chcą krzyża.

— Przysięgam na Boga, że nie wiedziałem — rzekł pobladły.

— Jednak dokument podpisałeś, i powiadam ci, sprawę trzeba załagodzić, bo nietylko wójtem nie będziesz, ale pójdziesz pod sąd.

— Rozumiem wasze wysokobłagorodie — wybełkotał — i zrobię, co będę mógł.

Wszedł pisarz, meldując:

— Przestępcy są.

Naczelnik wszedł do kancelaryi, a dziesięciu chłopów w parciankach, większa część boso, skłonili się głęboko i czekali w milczeniu.

Naczelnik spojrzał na nich surowo i puszczając kłąb dymu:

— Gospodarze jesteście, a postępujecie gorzej oszustów i brodiagów. Podeszliście waszego brata, wójta... wysłaliście do mnie wasze żony i fundując się na fałszywie zrozumianej mej odpowiedzi, postawiliście milczkiem, jak zbrodniarze, krzyż... Dobrze wiecie, że to przestępstwo, że wasze duchowieństwo i rząd wzbraniają wam i zakazują, a wy padlecy postawiliście. Należałoby was posłać do ciemnic, na Sybir, w katorgi, ale mam litość nad waszemi dziećmi... zmniejszę wam karę, jak przyznacie się dobrowolnie, a nie, to poznacie mnie sukinsyny. Gadajcie, wy postawiliście krzyż?

— Nie, jaśnie wielmożny panie naczelniku — pokłonili się chłopi.

— Ach, wy maszenniki, u was zawsze na ustach nie, a potem zawsze pokaże się tak. O, ja was znam... Hej, który z was dał grunt pod krzyż?

— Ja — odpowiedział głośno Malinowy.

— Aha, to ty! — wpatrywał się w niego złemi oczyma. — Ty znasz się już z tiurmą i nahajami, co?

— Cierpiałem, jaśnie wielmożny naczelniku.

— Nu, a chcesz znów iść do tiurmy? — zaśmiał się naczelnik.

— Jeśli taka wola boska — westchnął.

— Nu, dam ja ci wolę boską, ot tobie — i uderzył go silnie w twarz.

Malinowy zachwiał się lekko, ale ani się zmarszczył, ani stracił spokojnego wyrazu twarzy.

— Teraz gadaj... Ty dałeś ziemię pod krzyż? Mów prawdę!

— Dałem ziemię, ale pod drogoskaz.

— Kłamiesz, sukinsynie. Ty wiedziałeś, że pod krzyż...

— Dowiedziałem się od bab, które dostały pozwolenie.

— Żadnego pozwolenia nie dałem... rozumiecie wy wszyscy? Żadnego pozwolenia nie dałem, obiecałem im odpowiedź dać przez wójta... No, a ty dlaczego dałeś ziemię pod krzyż, wiadomo ci, że nie wolno...

— Dałem, bo tem większy honor dla mojej ziemi.

— Ach, ty padlec, ty mówisz honor, taki kajdaniarz, ot tobie honor — i schwyciwszy lewą ręką za koszulę pod szyją, prawą bił w twarz.

Chłop nie rzekł słowa prośby, tylko surowemi oczyma wpatrywał się w bijącego naczelnika, co go doprowadzało do tem większego gniewu.

Gdy zmęczony puścił chłopa, szarpnął koszulę i na odkrytych piersiach dojrzał szkaplerz. Prawą ręką schwycił szkaplerz, surowo wzbroniony opornym, i rwał ku sobie.

Malinowy pochylił się i ręką przytrzymywał tasiemkę, pękła jednak.

Naczelnik, wziąwszy szkaplerz w dwa palce, podniósł w górę i ze śmiechem:

— Ach, ty zabobonna skatino, ty bałwochwalcze, ot szmatę nosisz, taką brudną wstrętną, tylko napluć na nią — plunął — i zdeptał nogami.

Chłopi wydali głuchy pomruk oburzenia. Naczelnik spojrzał i na szkaplerz leżący znów splunął, deptał nogą i zawołał:

— Ot wasza świętość katolicka... niech się broni, kiedy świętość — zaśmiał się i kilka razy przeszedł się przed szeregiem chłopów.

— No, dobrze, tak ty się przyznałeś, że ziemię dałeś pod krzyż i postawiłeś w nocy?

— Nie.

— Ot, ręka mnie już zbolała... hej chłopcy — skinął na strażników — dwadzieścia pięć, poznasz ty mnie.

Malinowego wyprowadzono. Po chwili słychać było świst nahajów w sieni, ale żadnego jęku.

— Ot, twarda skatina — mruknął naczelnik, i do Siekierskiego: — a ty wiedziałeś o krzyżu?

— Dowiedziałem się od bab.

— Kłamiesz, pierwszy przyznał się już, że wiedział o krzyżu, wiedziałeś i ty „maszenniku“... I to wam mówię, że póki mi prawdy nie powiecie, bić będę... No, powiedz, ty stawiałeś krzyż?

— Nie, jaśnie wielmoż...

— Hej, zabrać go i dać mu naukę, po dwadzieścia pięć każdemu — zawołał w pasyi.

Do Siekierskiego podeszło dwóch strażników, chłopi wydali pomruk żałosny, a Siekierski blady, przerażony, począł bełkotać niezrozumiałe wyrazy. Naczelnik podszedł do niego i groźnie:

— Ty stawiałeś krzyż?

I przyszła chwila słabości i strachu, Siekierski spojrzał błagalnie, już otworzył usta, gdy Szeląg rzekł głośno:

— My gotowi na mękę.

— Kto mówił? — krzyknął naczelnik.

— Ja — i spojrzał śmiało w oczy.

— Nazwisko twoje?

— Marcin Szeląg.

— Ty prawosławny?

— Nie. Chrzcił mnie ksiądz unicki.

— Tak ty prawosławny... i śmiesz bronić katolickiego krzyża... Ach ty zdrajco, katorżniku... Hej, wziąć ich obu, a nie żałować... Wprowadźcie pierwszego...

— Wasze wysokobłagorodie, — meldował wachmistrz, — nie wiem czy utrzyma się na nogach.

— Oprzeć go o ścianę, — rozkazał naczelnik, chcąc przerazić pozostałych.

Przywleczono Malinowego. Jego białe ubranie było krwią obluzgane, każdy ruch był cierpieniem, na podłodze zostawały krwawe ślady, ale twarz miał spokojną i zimne spojrzenie oczu dla naczelnika.

Chłopi z wielkiem współczuciem patrzeli na Malinowego, którego szanowali i uważali za swego przewodnika. Brutalna przemoc naczelnika zamiast przerażenia pobudziła ich do oporu, sile fizycznej przeciwstawili siłę biernego znoszenia.

— Nu, poznał ty „maszenniku“ ruską rękę, — zaczął naczelnik, a słowom jego towarzyszył świst nahajów w sieniach i jęki Siekierskiego... — z każdym z was tak będzie, — zwrócił się do chłopów.

— My gotowi, — rzekł Bal, prostując swą wysoką, szczupłą postać.

Naczelnik spojrzał na mówiącego i zapaliwszy papierosa przeszedł się kilka razy po pokoju. Znał na tyle opornych, że dadzą się zasiec a nie wydadzą sekretu swego. Nie przyjechał przecież na śledztwo aby wykryć winnych postawienia krzyża i dać folgę swym złym instynktom... szło o wymuszenie pieniędzy i osądził że dość już przeraził chłopów ukaraniem trzech. (C. d. n.)

szawskich utrzymywał Chmielowski siebie i liczną rodzinę. Ale głęboka wiara i praca zwróciła uwagę na cichego uczonego i była chwila że zabłysła mu nadzieja lepszej doli i otworzyć się miało szersze od dotychczasowego pole działania. Na początku 1883 r. kiedy nad Królestwem Polskiem powiał łagodniejszy wietrzyk, budząc nadzieje pewnych ulg i swobody w duchownym rozwoju społeczeństwa, Chmielowski zamianowany został przez cara Aleksandra II profesorem literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim.

Katastrofa marcowa, która zburzyła nadzieje społeczeństwa, zniweczyła także los katedry. Nad następcą Aleksandra II powiał duch Pobiedonoscewa i Katkowa. Nominacyi podpisanej nie można było cofnąć ale można było odebrać rzeczy samej jej istotne znaczenie. Chmielowskiemu kazano wykładać literaturę polską po rosyjsku. Szlachetny człowiek nie zniżył się atoli do ubliżającego kompromisu i wolał zrzec się katedry. Cnocie obywatelskiej oddało wówczas całe społeczeństwo hołd zasłużony.

Ze zdwojoną energią wziął się Chmielowski znowu do pióra a najwydatniejsza praca jego przypadła na okres najcięższego ucisku cenzuralnego. — Ile nad tem cierpiał uczony tej miary, mając zakneblowane usta dla prawdy, wiedzą tylko ci, co się mieli sposobność z bliska z nim stykać.

W tych warunkach powstały najcelniejsze jego studya: „Autorki polskie XIX w.“ (1885), „Studya i szkice literackie“ 2 tomy (1887), „Adam Mickiewicz“ studyum biograficzno-literackie 2 tomy (1885). — Wśród pisania tych dzieł absorbowały go niemało zajęcia redaktorskie, gdy mu w r. 1878 powierzono redakcyę „Ateneum“ oraz „Bib ioteki najcelniejszych utworów literatury europejskiej“. Prowadził to wydawnictwo do r. 1895, w którym to czasie prześladowanie rządu rosyjskiego i dwukrotne więzienie w cytadeli zmusiło go do opuszczenia Warszawy. Dla człowieka, który zrósł się z Warszawą sercem i duchem, który z pracy literackiej czerpał wszystkie środki, był to cios niemały. Nie ugiął się pod nim ten żelazny charakter i mimo bardzo już nadwątlonego zdrowia, postanowił prowadzić dalej wielkie zadanie życia.

Osiadł w Zakopanem, gdzie od wielu lat w letnich miesiącach używał wywczasów wakacyjnych i tam nabywszy dom, założył w nim swą pracownię, aby dokonać oddawna zamierzonego dzieła, t. j. dać syntezę całej dotychczasowej pracy i napisać dzieło, obejmujące całokształt historyi literatury. Wobec przygotowanych oddawna materyałów praca w przeciągu lat trzech dobiegła końca. W roku 1898 ukazała się sześciotomowa „Historya literatury polskiej“, pomnikowe dzieło, w którem Chmielowski spożytkował dorobek 35tniej swej pracy literackiej. Jestto najcelniejszy z naszych podręczników, prawdziwa kopalnia szczegółów, uwzględniająca dorobek najnowszej nauki i ujmująca całokształt dziejów piśmiennictwa polskiego w pełny, krytycznem światłem oświetlony obraz.

Obok tego dzieła ostatnie lata pracy Chmielowskiego przyniosły jeszcze dwutomowe „Dzieje krytyki literackiej w Polsce“, „Literaturę dramatyczną“, „Stylistykę polską“ oraz studya nad „Współczesnym dramatem ostatniej doby“, nad „Janem Kasprowiczem“, nad „Najnowszemi prądami w poezyi naszej“ i t. d. Ostatnią większą pracą Chmielowskiego było wydawanie „Pism krytycznych“ swego profesora Al. Tyszyńskiego, poprzedzone dużym wstępem o tym zapomnianym krytyku.

Niepodobna wyliczać tu całego dorobku pisarskiego Piotra Chmielowskiego. W całości obejmuje on przeszło 60 tomów, a z rozrzuconych po pismach studyów i artykułów utworzyćby można tomów dalszych kilkanaście. Jestto plon, jakim niewielu uczonych pochlubić się może, plon, przekazujący postać Chmielowskiego potomności jako tytana pracy, wiedzy i zasługi literackiej.

Ukoronowaniem tego życia, zasłużonym wyrazem hołdu społeczeństwa dla uczonego było powołanie Chmielowskiego na katedrę historyi literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim, stworzenie dlań wdzięcznego i gorąco pożądanego pola pracy. Niestety, nie długo danem mu było cieszyć się zaszczytnem stanowiskiem. Zamianowany w październiku 1903 r., zaledwo siedm miesięcy sprawował swe obowiązki. Choroba piersiowa, która od dawna nurtowała organizm, położyła kres temu pracowitemu życiu. Z śmiercią Chmielowskiego ubywa społeczeństwu i nauce polskiej siła niezastąpiona, uczony, obywatel i patryota, jakich nie wielu wydało społeczeństwo nasze, charakter czysty jak łza, który świecił wzorem uczuć szlachetnych.

Cześć jego zacnej pamięci!

Władysław Prokesch.

Kronika.

Kraków, 23 kwietnia.

Z powodu zgonu Piotra Chmielowskiego powiewa z okna Koła artystyczno-literackiego w Rynku głównym flaga żałobna. Również i Akademia umiejętności, której zmarły był zwyczajnym członkiem, wywiesiła na gmachu swoim czarną chorągiew.

Na pogrzeb ś. p. Piotra Chmielowskiego wyjeżdża do Lwowa, jako przedstawiciel „Nowej Reformy“, p. Wład. Prokesch z wieńcem od redakcyi.

Św. Wojciech. Dzisiaj, w sobotę, kościół katolicki, zwłaszcza polski, obchodzi uroczystość św. Wojciecha, który pochodził z Czech i był z początku biskupem w Pradze. Skutkiem knowań swych wrogów, którzy nawet wymordowali jego rodzinę, udał się do Polski, gdzie go przyjął gościnnie król Bolesław Chrobry. Nauczał lud w Krakowie i na Śląsku, o czem świadczą kroniki i podania ludowe. Jemu przypisują pieśń „Boga Rodzica“, ważny zabytek literatury polskiej. Wyruszywszy do Prus dla nawracania pogan, został tam dnia 23 kwietnia 997 r. zabity przez pogańskiego kapłana. — Zwłoki jego spoczywają w Gnieźnie. Miano je w r. 1038 przenieść do Pragi, ale istnieje podanie, że Czesi otrzymali inne zwłoki, a nie św. Wojciecha. W katedrze gnieźnieńskiej znajduje się sarkofag św. Wojciecha, odnowiony staraniem arcybiskupa ks. Stablewskiego. Cztery postacie klęczące, a przedstawiające: chłopa, mieszczanina, szlachcica i księdza, dźwigają trumnę srebrną, w której spoczywają zwłoki świętego. Na trumnie leży postać św. Wojciecha z podniesioną nieco i wspartą na ręce głową. W Krakowie posiadamy znany w całej Polsce kościółek św. Wojciecha.

Wszyscy Wojciechowie mogą być dumni ze swojego patrona. Znamy wielu Wojciechów na rozmaitych stanowiskach. Zasyłamy im życzenia: „Ad multos annos!“

Sprawy miejskie. Wczoraj obradowała komisya konsensowa Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Schwarza. Uchwalono 5 podań o dzierżawy konsensów załatwić przychylnie, 1 podanie odrzucono — dalej pozwolono na rozszerzenie 2 koncesyj, i zgodzono się na 4 przeniesienia konsensów do innych lokalów.

Festyn na Dom pracy na Kazimierzu. Pierwszy wielki festyn tegoroczny odbędzie się jutro w niedzielę (24 b. m.) w parku dra Jordana na Dom pracy na Kazimierzu. Podczas festynu przygrywać będą dwie orkiestry: 13 pułku piechoty i „Harmonii“. Wstęp 40 hal., dla dzieci i młodzieży szkolnej 20 hal. Początek o godz. 2 po południu. Piękny cel festynu, urozmaicony program, wreszcie liczne niespodzianki, przygotowane przez komitet dla dzieci i dorosłych, zgromadzą zapewne liczną publiczność w parku dra Jordana. W razie niepogody festyn jutrzejszy odbędzie się w sali „Sokoła“.

Ze sfer lekarskich. Prof. dr Raczyński, który przez długie lata prowadził administracyę „Przeglądu lekarskiego“, mianowany profesorem uniwersytetu lwowskiego, opuszcza Kraków. Administracyę „Przeglądu lekarskiego“ objął prof. dr Ciechanowski (Wielopole 4).

Ślub. Dzisiaj przed południem w kościele Felicyanek pobłogosławionym został związek małżeński p. Stanisława Ordy, syna Witolda i Wandy z Kieniewiczów, z panną Katarzyną br. Stahel, córką ś. p. Karola i Nadiny z Antonowiczów Bursakoff.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Jutro ukaże się w obecnym sezonie po raz ostatni na naszej scenie p. Bolesław Leszczyński w „Poskromieniu złośnicy“. Dyrekcya pozyskała znakomitego artystę na szereg występów w roku przyszłym. — Jutro artyści nasi rozpoczną próby z „Lilli Wenedy“ Słowackiego. W wykonaniu tego arcydzieła przyjmie udział świeżo zaangażowany p. Józef Popławski, artysta dobrze krakowskiej publiczności znany.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Malczewskiego Jacka „Dwa portrety“; Boznańskiej „Portret pani R.“; Cybańskiego „Marzec“; Hochmana „Trzy peplersia“ w gipsie; Procajłowicza „Krajobraz“, „Maki“, „Żniwo“, „Dynie“, „Kwiaty“, „Chłodny dzień“, „Deszcz“, „Wieczór“ i „Południe“; Wojtkiewicza „Niszyja“, „Alkoholik“, „Ustronie“, „Samotnik“, „Czułostkowi!“, „Samobójca“, „Rozpustnica“ i „Obłąkany“ (szkice tragikomiczne); Zitzmana „Portret dra Pacyny“; Żarneckiego „Portret hr. Huyna“; Pociechy „Przed zachodem“, „Zima“ i „Jesienią“ akw.

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Dzisiaj rozpoczęły swoją czynność komisye obrachunkowe krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w celu przygotowania materyału pod obrady Rady nadzorczej i dorocznego walnego zgromadzenia delegatów Towarzystwa, które się odbędzie w przyszłym miesiącu.

Tow. wzaj. pomocy urzędników magistratu krakowskiego odbyło onegdaj walne zgromadzenie, na którem obradowano nad sprawą ochrony czci ogółu urzędników magistratu, dotkniętej w korespondencyi „Słowa Polskiego“ z dnia 1 kwietnia b. r. Walne zgromadzenie uchwaliło wyrazić z powodu artykułu powyższego swoje oburzenie, tudzież zwrócić się do prezydyum miasta z prośbą aby ich przed podobnem znieważaniem wzięło w obronę. Następnie polecono wydziałowi, aby postarał się o jak najspieszniejsze wyświetlenie faktycznego stanu niezałatwionych aktów w magistracie. Sprawę zastanowienia się nad sposobami uregulowania stosunków materyalnych urzędników odłożono z powodu spóźnionej pory do następnego posiedzenia. — W końcu zgłoszono na zgromadzeniu 8 wnioski, dotyczące zmiany statutu, tudzież jeden, dążący do zmiany 5-leci na 4-lecia dla urzędników do IX rangi, które to wnioski walne zgromadzenie odesłało do wydziału celem bliższego rozpatrzenia i zdania sprawy na najbliższem walnem zgromadzeniu.

W szkole fortepianowej p. Eugenii Rosenberg, cieszącej się zasłużonem uznaniem, wczoraj wieczorem odbył się wieczór kameralny ze współudziałem członków orkiestry 13 pułku piechoty. Popis uczennic p. Rosenberg wypadł bardzo dobrze i świadczy o sumiennej i skutecznej działalności pedagogicznej p. Rosenberg.

Dekoracye wojskowe. Dzisiaj o godzinie 9-tej przed południem odbyła się na Błoniach krakowskich wielka parada wojskowa, albowiem wobec całej załogi tutejszej komendant korpusu, generał Horsetzky, przypiął udzielone dekoracye. — I tak otrzymali ordery korony żelaznej III klasy: generał-major Juliusz Keltscha, komendant 91 brygady obrony krajowej; Gustaw Lauffer, komendant i pułkownik 1 dywizyjnego pułku artyleryi i Jarosław Stipanović, pułkownik i dyrektor inżynieryi wojskowej. — Order Franciszka Józefa otrzymali: Wojciech Welser, starszy zarządca tutejszych magazynów żywności. — Wojskowy krzyż zasługi otrzymali kapitanowie: Juliusz Bijak z 56 pułku piechoty, bar. Ferdynand Wiedersperger von Wiedersperg z 1 pułku artyleryi korpuśnej i Wacław Sokol z 13 batalionu strzelców polnych. — Złoty krzyż zasługi z koroną otrzymali Wiktor Chrupek, kapitan 20 pułku piechoty; oraz najwyższe odznaczenie: kapitanowie Bernard Dattner z 20go pułku piechoty i Michał Paulić z 2 pułku artyleryi wałowej i nadporucznicy Jan Petermann z 56-go pułku piechoty i Rudolf Kaforka z 2 pułku artyleryi wałowej.

Z sali sądowej. Na ławie oskarżonych przed sędziami przysięgłymi w Krakowie zasiadło dzisiaj trzech wyrostków przedmiejskich: Źrótowski, Żak i Plewak, którzy w zimie b. r. na stawie na Błoniach napadli na dwóch malców: Swobodę i Gwoździa i przy użyciu gwałtu i groźby odebrali obu chłopcom łyżwy, przytem jednemu z nich stare rękawiczki i scyzoryk, w wartości kilku koron. Z łupem tym napastnicy zbiegli, lecz wyśledzeni przez policyę zostali uwięzieni i dzisiaj stanęli przed sądem karnym oskarżeni o zbrodnię rabunku z §. 190 u. k.

Rozprawie przewodniczył radca sądu Błonarowicz oskarżał zastępca prokuratoryi dr Solak, bronili adwokaci: dr Marek, dr Reifer i dr Filimowski.

Gdy obrońcy w przemówieniach swych wywiedli, że w wypadku tym zachodzi co najwyżej przestępstwo kradzieży a nie zbrodnia rabunku, ustanowiona w kodeksie austryackim jeszcze przed stu laty, sędziowie zaprzeczyli pytaniom w kierunku zbrodni rabunku, a potwierdzili przekroczenie kradzieży — skutkiem czego trybunał skazał Źrótowskiego na 4 miesiące, a Plewaka i Żaka na 3 miesiące ścisłego aresztu, obostrzonego postem i twardym łożem co tydzień, oraz na odosobnienie przez 3 dni na początku, w środku i na końcu kary.

Surowym tym wyrokiem sąd pragnął dać zastraszający przykład dla tych wszystkich młodych, a bez zajęcia włóczących się chłopaków, których napady w ostatnich czasach na spokojnych obywateli zbyt często się powtarzały.

Atleta Cyganiewicz pisze nam z Warszawy, że z powodu „trainingu“ będzie mógł w konkursie zapaśniczym w Krakowie stanąć dopiero w czerwcu lub lipcu.

Biała. W niedzielę dnia 24 b. m. odbędzie się w sali Czytelni polskiej wykład popularny p. Stefanii Sempołowskiej p. t.: „O konstytucyi trzeciego maja“, urządzony staraniem zarządu głównego Towarzystwa Uniwersytetu ludowego.

Straszny wybuch i pożar. Z Przemyśla donoszą: Jak już telegraficznie doniesiono, wydarzył się tu onegdajszej nocy straszny wybuch przy ulicy Wałowej, położonej w śródmieściu, a zamieszkałej przez ludność żydowską. Po godzinie 11 dał się słyszeć straszny huk, jakby pochodzący od kilkudziesięciu w jednej sekundzie danych strzałów armatnich, tak, że aż się ziemia zatrzęsła, a następnie trzask i łomot, oraz brzęk szyb okiennych. — Przybyłym na ulicę Wałową przedstawił się okropny widok. Z wszystkich kamienic spadały na bruk szyby, w niektórych i ramy okienne, a z okien wyglądali przestraszeni mieszkańcy. — W pierwszej chwili nie można się było zoryentować, co się właściwie stało. Z jednej z kamienic wydobywał się ogień z piwnicy, a przy blasku płomieni kamienica przedstawiała zgrozą przejmujący widok: okna, futryny, drzwi połamane na drobne strzępy, jedno z sklepień zawalone, a z wnętrza wydobywający się krzyk, płacz i jęk. Odważniejsi rzucili się do ratunku. Z jednego z mieszkań wyniesiono strasznie pokaleczonych i poparzonych Samuela Rosego (szklarza) i jego żonę, oraz troje małych dzieci, z których dwoje, okropnie zeszpecone, niepodobne do ciała ludzkiego, już nie żyło, jedno dziecko zaś i rodzice dawali zaledwie słabe znaki życia. Z innych ubikacyj w parterze również wyniesiono rannych, jak niemniej i z mieszkań I piętra.

Straż pożarna z trudem ugasiła pożar. — Rano komisya policyjna badała przyczynę wybuchu. Skonstatowano, że w piwnicy tej kamienicy mieściła się mała maszyna do wyrabiania krup, poruszana od niedawna motorem benzynowym. Właścicielem jej był Natan Seitelbach. Maszyna od 6 tygodni była bezczynną. Stwierdzono, że wybuch nastąpił w piwnicy. Z początku przypuszczano, że zajęła się z niewiadomych przyczyn benzyna, co spowodowało pożar i wybuch — dziś jednak okazało się, że maszyna i motor są nieuszkodzone, a benzyna w rezerwoarze się znajduje. Niemożna więc dociec, co spowodowało pożar i wybuch. Są przypuszczenia, że z rezerwoaru wydostały się gazy i nagromadzone w dość wielkiej ilości eksplodowały, powodując pożar. Istnieje także przypuszczenie, że w piwnicy został podłożony dynamit przez któregoś z konkurentów Seitelbacha.

Uwięzienie szpiega. Z Sambora piszą nam: Jak już telegrafowałem, uwięziono tu Antoniego Bodnara, ściganego listami gończemi za kradzież planów mobilizacyjnych. Kradzieży tej dopuścił się Bodnar w r. 1903 w Stanisławowie. Bodnar przez długi czas się gdzieś ukrywał, a do Sambora przyjechał we czwartek z Krakowa. Zajechał do hotelu Centralnego. Służący tego hotelu poznał w nim ściganego Antoniego Bodnara i zawiadomiwszy żandarmeryę, wyprowadził go z hotelu. Pokazywał mu miasto, a tymczasem zaprowadził go wprost do komendy żandarmeryi, gdzie już czekano na niego. Komendant żandarmeryi, wachmistrz Mantlik, przedstawił się mu i oświadczył, że go aresztuje. Bodnar odpowiedział, że wie iż go poszukują, czytał o tem w dziennikach, jest jednak niewinnym; jedzie z Ameryki. Odstawiono go do sądu, gdzie znaleziono przy nim 15.000 kor. gotówki, złoty zegarek z łańcuszkiem, srebrny zegarek z łańcuszkiem, 4 złote pierścionki i sporą dawkę strychniny (?). Bodnar, elegancko ubrany, zachowuje się arogancko, drwi sobie ze wszystkiego, o co go tylko pytają. Bodnar, bawiąc w Samborze zeszłego roku, zostawił w hotelu Centralnym swój kufer, po który teraz przyjechał.

Z Zakopanego piszą nam: Wydział Towarzystwa „Schronienie nauczycielek“ w Zakopanem zawiadamia, że zgłoszenie pp. nauczycielek na czas wakacyjny przyjmuje tylko do 1 lipca. Bliższych informacyj udziela wydział.

Zmarli.

Tadeusz Kukurudza, profesor szkoły realnej w Stanisławowie, zmarł onegdaj.

Ze świata.

Miesiąc więzienia za zabawę „Sokoła“. W Grodzisku, w Poznańskiem, toczył się proces, wytoczony przeciw obywatelom z sąsiedniego miasta Buku, dr Białemu, Knechtlowi i Słuchnińskiemu o urządzenie zabawy „Sokołów“ bez pozwolenia policyjnego. Dr Biały stawił był przed zabawą wniosek o pozwolenie odbycia zabawy i policya dała pozwolenie w liście adresowanym do dr B., lecz ponieważ adresowane było dr Bialy, nie przyjął adresat listu. Wskutek tego cofnięto pozwolenie odbycia zabawy. Pomimo to zabawę urządzono na sali p. Knechtla. Ostatniego zasądzono teraz za rozdawanie biletów na zabawę na 30 marek kary. Dra Białego zaś, jako głównie winnego, sąd skazał na miesiąc więzienia.

Masowe zatrucie trychinami. Z Płocka donoszą: W ubiegłym tygodniu zachorowały tu nagle rodziny Grossów i Schmidtów po spożyciu wieprzowiny. Do chwili obecnej zachorowało 18 osób, z których 5 zmarło. Pomiędzy innymi zmarł piekarz Schmidt i jego wnuczek, zmarł Gross, służąca i jedna z osób rodziny. O dogorywaniu szóstej osoby mówią ogólnie; dwanaście osób leczy się, ale czy powiedzie się utrzymać je przy życiu, dotąd niewiadomo.

Międzynarodowy kongres dla psychologii doświadczalnej rozpoczął swoje obrady w Giessen. Z wszystkich krajów Europy przybyli na kongres uczeni i to nietylko psychologowie i psychiatrzy, lecz także filozofowie, fizyologowie, fizycy i prawnicy. Pomiędzy uczestnikami znajduje się również pewien proboszcz.

W zakładzie dla obłąkanych w San Baudillo pod Barceloną zjawił się podczas podróży swojej król hiszpański Alfons, ażeby zwiedzić zakład. — Rozmawiał z obłąkanymi i rozdał im upominki. Na dziedzińcu pewien obłąkany, wykwintnie ubrany, pozdrowił króla w sposób protekcyjny. Król zbliżył się do obłąkanego i zapytał go: „Czem pan jesteś?“ Obłąkany odpowiedział: „Powinieneś wiedzieć, że jestem królem hiszpańskim“. Król wyciągnął do niego rękę i zawołał: „Jesteśmy koledzy“.

Biskupem w Bernie na Morawach, po dotychczasowym arcypasterzu tej dyecezyi, ks. Bauerze, który objął rządy arcybiskupstwa ołomunieckiego, został zamianowany ks. Paweł Huyn, urodzony w r. 1868, a więc liczy zaledwie 36 lat życia. Ojciec hr. Huyna był zbrojmistrzem armii austryackiej i właścicielem 13 (krakowskiego) pułku piechoty. Ks. Paweł Huyn jest doktorem teologii, filozofii i praw. Jest z rodu Niemcem, ale włada zupełnie poprawnie językiem czeskim.

Podstęp wojenny Japończyków. Jak donosi „Vossische Zeitung“ w korespondencyi z Jokohamy, pewien japoński okręt przewozowy wyłowił na powierzchnię morza koło wyspy Czuszyma kabel podmorski, który łączy Władywostok z Portem Artura. Kapitan okrętu kazał przeciąć kabel i obydwa końce jego połączył z przyrządami telegraficznemi. W ten sposób przejęli Japończycy depesze rosyjskie — poczem kabel znowu naprawili i wpuścili w morze. Japończycy dowiedzieli się, że flota z portu Artura miała dnia 13 lutego zaatakować japońską stacyę marynarską Saseho i że wieczorem dnia 8 lutego miała się odbyć w Porcie Artura uczta z udziałem prawie wszystkich oficerów. Japończycy ubiegli Rosyan i wykonali w nocy z 8 na 9 lutego pierwszy atak na Port Artura.

Śmierć miczmana Chruszczewa. Pisma rosyjskie ogłaszają obecnie szczegóły śmierci „miczmana“ Chruszczewa, który znajdował się na statku „Jenisiej“. Jak się okazało, Chruszczew ani nie odniósł uszkodzeń przy wybuchu miny, ani nie utonął, lecz zmarzł. W czasie wybuchu miny Chruszczew wydawał rozkazy z pomostu oficerskiego, gdy znajdujących się obok niego kilku oficerów zginęło, ranionych odłamami stali i drzewa. Część załogi ratowała się w szalupach. Chruszczew pozostał w „Jenisieju“ i czekał na powrót łodzi ratunkowych. Widząc, że „Jenisiej“ tonie, Chruszczew wraz z pozostałymi rozebrał się i rzucił do wody, aby dopłynąć do brzegu. Prąd wody zaniósł Chruszczewa i jeszcze jednego marynarza o wiorstę poniżej wylądowania szalup, gdzie też zmęczeni, nawpół żywi, padli na ziemię i zanim pospieszyli im ludzie z pomocą, umarli z zimna.

Podwodne łodzie japońskie. Do Petersburga przybył w tych dniach list lekarza marynarki, dra Wołkowicza, który zginął podczas katastrofy z okrętem „Petropawłowsk“. Według dra Wołkowicza, Makarow i cały sztab marynarski rosyjski z całą pewnością wiedzieli, że Japończycy posiadają łodzie podwodne. Rosyanie będą mieć wkrótce również łodzie podwodne. Dnia 20 b. m. zbudowane w kronsztadzkich warsztatach łodzie podwodne wysłano już do Portu Artura, gdzie zostaną umontowane.

Telefony w Rosyi. Wskutek zmniejszenia kredytów ministeryalnych, projekt urządzenia linij telefonicznych: Odessa—Kijów, Petersburg—Berlin i Warszawa—Berlin, których koszt obliczono na 386.000 rub., nie dojdzie do skutku. Konserwatyzm rosyjski korzysta z wszelkich pozorów, aby jak najdłużej trzymać swój kolos państwowy w odosobnieniu od świata cywilizowanego. Świadczy o tem zarówno przymus paszportowy i ciągłe w tym kierunku obostrzenia i utrudnienia, świadczy polityka kolejowa, nie dopuszczająca do połączenia linij rosyjskich z zagranicznemi, świadczy o tem także obawa połączeń telefonicznych z zagranicą.

Z Syberyi. Dziennik „Irkuckija Gub. Wiedomosti“ donosi, że głównodowodzący wojskami syberyjskiego okręgu polecił wtrącić do więzienia kupców na stacyi Bajkał, sprzedających wódkę i piwo za ciepłe żołnierskie ubrania. Kara wynosi dwa miesiące więzienia lub 2000 rubli, a po odsiedzeniu lub zapłaceniu kary wysiedlenie z dotychczasowego okręgu do innych miejscowości.

Tensam dziennik podaje, że w tych dniach przez stacyę Bajkał przejechała partya robotników, składająca się z 870 ludzi, jadących do robót w dokach i arsenałach miast Dalniego, Władywostoku i Porta Artura. Robotnicy otrzymują płacę dzienną $2^1/_2$ razy większą od dotychczasowej w Petersburgu. Prócz tego bezpłatny przejazd koleją i całkowite codzienne utrzymanie.

Wyprawa do bieguna. Rząd kanadyjski wysyła nową wyprawę do bieguna północnego. Kierownikiem wyprawy mianowany został kapitan Bernier z Ottawy, który już odbył jedną podróż do bieguna.

Heroiczne męstwo. Okazuje się, że okręt wojenny Stanów Zjednoczonych „Missouri“, na którym eksplodowało działo, zabijając 32 marynarzy i oficerów, omal nie padł ofiarą zupełnego zniszczenia. Eksplozya nastąpiła w pobliżu magazynu z amunicyą, przed którym na pokładzie leżały cztery worki z prochem. Wtenczas artylerzysta Monson i marynarz James Knight rzucili się przez płomienie w stronę worków, które udało im się wyrzucić do magazynu. Pierwszy zamknął się w magazynie, a drugi pomógł mu z zewnątrz zamknąć drzwi magazynu, sam jednak padł ofiarą płomieni. Monson zaś zatopił automatycznie cały magazyn, gdzie go też znaleziono stojącego po brodę w wodzie.

Fałszywe dyamenty w skarbcu japońskim. Paryskie „Figaro“ w jednym z ostatnich numerów swoich podaje następującą sensacyjną wiadomość: Wiadomo, że szlachta japońska, uważając walkę z Rosyą za wojnę świętą, postanowiła powiększyć skarb wojenny i na ten cel ofiarowała pieniądze, wyroby złote i srebrne, klejnoty i t. p. Wiadomo również, że cesarzowa japońska ofiarowała także znaczną część swoich klejnotów. Obecnie dowiadujemy się, że patryotyczna ofiara cesarzowej nie da oczekiwanego rezultatu. Zamiast milionów, na które liczono, sprzedaż dyamentów cesarzowej przyniesie zaledwie kilkaset tysięcy franków. Oto rzeczoznawcy orzekli, że dyamenty w kolii, a także przeważna ich liczba na koronie cesarzowej są francuskiemi imitacyami. Niesumienni pośrednicy, którzy otrzymali polecenie zakupienia klejnotów, przywieźli z Paryża kolekcyę fałszywych dyamentów, które okazali „mikadowi“, jako najpiękniejsze sztuki. „Figaro“ doniesienie swoje kończy taką uwagą: „Że mikado dał się oszukać, można pojąć, ale imitacya musiała być niezrównaną, skoro nadworni jubilerzy również nie poznali się na podstępie.“ — Nam się zdaje, że cała ta wiadomość, a zwłaszcza owa uwaga, jest poprostu reklamą dla podrabianych dyamentów paryskich. Niepodobna przypuścić, ażeby japońscy jubilerzy nie poznali się na podrabianych klejnotach — umyślne zaś oszustwo z ich strony jest wykluczone. Ryzykowaliby zbyt wiele. A dodać należy jeszcze, że na Wschodzie nietrudno o znawców drogich kamieni.

Ze sfer kolejowych. W okręgu lwowskiej dyrekcyi kolei państw. mianowany został komisarz budownictwa Karol Baroić w Zagórzu, zastępcą naczelnika sekcyi konserwacyi tamże.

Franciszek Osak, robotnik konserwacyi kolei w Rzeszowie, który przez 25 lat nieprzerwanie i wzorowo pełnił swoje obowiązki na tem samem miejscu, otrzymał w dniu swego jubileuszu od swojej dyrekcyi zaszczytne wyrazy uznania i remuneracyę w kwocie 200 koron.

Towarzystwo lekarskie krakowskie. Posiedzenie odbędzie się we środę 27 b. m. o g. 6 po południu w sali prof. Szajnochy. Docent dr Morawski mówić będzie „o znaczeniu indyganu w moczu“.

Krakowskie Towarzystwo techniczne. W poniedziałek 25 b. m. o g. 7 wieczór odbędzie się odczyt inspektora dra Leona Biera p. t. „Zakład do czyszczenia wody kanałowej w sanatoryum zakopańskiem“.

„Związek kobiet“. Ogólne miesięczne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 24 b. m. o g. 8 po południu w lokalu własnym (Rynek Główny 18, III p.) celem omówienia programu dalszej działalności, oraz wykładów i wieczornej nauki dla robotnic. Jak najliczniejszy udział członków pożądany.

Poniedziałkowa pogadanka odbędzie się w redakcyi „Nowego Słowa“ (Rynek Główny 18) 25 b. m. o g. 6 wieczór na temat sprawozdań z broszur najnowszych o kwesyi kobiecej. Wstęp wolny dla prenumeratorów „Nowego Słowa“ i członków „Związku kobiet“.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

Dziś w sobotę od $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczór: Pos. Daszyński: „Budżet austryacki a lud pracujący“.

W niedzielę od 5 do 6: Pos. Daszyński: „Budżet austryacki a lud pracujący“; od $7^1/_2$ do $8^1/_2$: Dr Leon Schützer: „Kobieta w zwierciedle współczesnej poezyi“.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę: „Poskromienie złośnicy“ (ostatni występ Leszczyńskiego).

We wtorek: „Kupiec wenecki“.

We środę: „Najlepszy środek“.

W piątek: „Markiz Priola“ (występ trupy francuskiej).

W sobotę: „Lilla Weneda“.

W niedzielę: „Lilla Weneda“.

Z kalendarza. W niedzielę 24 kwietnia: Opieki św. Józefa i Fidelisa; w poniedziałek 25 kwietnia: Marka ew. i Ermina b. w.; we wtorek 26 kwietnia: N. M. P. Dobrej Rady; Kleta p.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22-go kwietnia termometr doszedł od + 2·1 do + 17·6 C.; barometr opadał.

Dnia 23 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 740·1 mm, termometru + 11·9 C.; wiatr wschodni.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— **„Przewodnik kąpielowy“.** Pod tym tytułem opuścił prasę drugi już zeszyt nowo założonego, ilustrowanego czasopisma, poświęconego sprawom polskich miejsc kąpielowych i klimatycznych, oraz balneologii, jako bardzo ważnej gałęzi wiedzy lekarskiej. „Przewodnik kąpielowy“ wychodzić będzie w czasie tegorocznej pory kąpielowej jako dwutygodnik pod redakcyą dra Zygmunta Wąsowicza, a mając zapewnione współpracownictwo prawie wszystkich wybitniejszych naszych balneologów, stanie się z czasem organem balneologii polskiej i naszych zdrojowisk, których interesy dotąd niestety dosyć po macoszemu są traktowane. Społeczeństwo polskie znajdzie w nim wyjaśnienia i wskazówki dotyczące naszych — wyłącznie naszych — uzdrowisk, świat lekarski właściwe miejsce do zamieszczania swoich prac naukowych, spostrzeżeń i doświadczeń na polu kąpielnictwa i pokrewnych gałęzi nauki lekarskiej. Stanowisko redaktora oraz wydawcy nowego czasopisma daje gwarancyę, że pozostanie ono wiernem powziętej z góry zasadzie popierania wyłącznie krajowych zdrojowisk. Okoliczność tę należy podnieść koniecznie z naciskiem wobec smutnego doświadczenia, że pojawiające się u nas już od lat kilku w porze letniej podobne wydawnictwa, podejmowane pod tem samem hasłem przez nie-lekarzy, a często aferzystów, obliczone głównie na reklamę różnych przedsiębiorstw, od tego hasła częstokroć zbyt rażąco odstępowały.

Ponieważ „Przewodnik kąpielowy“ w porze letniej rozsyłany będzie wszystkim lekarzom polskim, a nadto znajdzie się we wszystkich licznie uczęszczanych lokalach, jako to: hotelach, restauracyach i t. p., a nadto w pociągach osobowych kolei żelaznych, przeto cel jego najbliższy, t. j. spopularyzowanie naszych krajowych zdrojowisk i uzdrowisk należycie będzie spełniony.

Dr J.

Dział ekonomiczny.

✕ **Ceny węgla w krakowskim składzie** miejskim z dniem 25 b. m. zostały obniżone do kwoty 73 hal. za 1 cetnar cłowy z odstawą do domu, zaś w składzie na miejscu do kwoty 65 hal. za 1 cetnar cłowy.

✕ **Centralny związek fabryczny** nawiązał stosunki z trzema najpoważniejszemi organizacyami wielkiego przemysłu w Austryi, a mianowicie z „Zetralverband der Industriellen Österreichs“, która jest związkiem pojedynczych stowarzyszeń fachowych i terytoryalnych dla przemysłu fabrycznego, z „Bund der österreichischen Industrieller“ i z „Industrieller Club“. Jakkolwiek istnieje niejednokrotnie sprzeczność interesów między galicyjskim, a zachodnio-austryackim przemysłem, to jednak zdarza się wiele wypadków, w których pożądanem będzie dla nas współdziałanie poszczególnych grup przemysłowych z całej Austryi, czy to w stosunku do władz — czy też celem zorganizowania wspólnej akcyi w pewnej gałęzi przemysłu w innym kierunku.

✕ **Porównanie frachtów na Tryest i Bremę-Hamburg.** W Izbie handlowej w Krakowie są do przejrzenia porównawcze zestawienia stawek frachtowych na rozmaite towary w relacyi z Tryestem i Bremą-Hamburgiem. Na podstawie tych zestawień można w każdym poszczególnym wypadku przekonać się, o ile fracht na towary importowane, względnie eksportowane w kierunku na Tryest, jest tańszym od frachtu drogą przez Bremę-Hamburg.

✕ **Dywidenda kolei Północnej.** Z Wiednia donoszą: Rada nadzorcza kolei Północnej uchwaliła z czystego zysku 20,845.000 kor. wypłacić dywidendę 262 kor. 50 hal. od akcyi.

✕ **Towarzystwo Wzajemnej pomocy obywatelskiej** odbyło w Krakowie walne zgromadzenie pod przew. prezesa Rady nadzorczej, p. Stefana Sękowskiego. Po załatwieniu spraw formalnych przyjęto sprawozdanie rachunkowe za pierwszy rok administracyjny do 31 grudnia 1903. W roku tym podjęło się Towarzystwo uregulowania interesów 12 właścicieli ziemskich z Galicyi zachodniej przez częściową parcelacyę, ażeby pieniędzmi uzyskanemi z odsprzedaży części majątku, albo płacić najpilniejsze długi, albo przeprowadzić potrzebne inwestycye, celem podniesienia rentowności gospodarstw. Ogółem sprzedano 711 morgów, a zadatkowano 492. Cena jednego morga wahała się między 300 a 975 kor. Prowizya pobierana przez Towarzystwo wynosiła 2·5%. Zamknięcie rachunkowe wykazuje stan udziałów w kwocie 30.996 kor., w tem 20.000 koron udziału Banku krajowego. Koszta wynosiły

15.573 kor. 3000 kor. przekazało walne zgromadzenie do funduszu rezerwowego i uchwaliło wypłacić 6% dywidendy.

Z targów zbożowych. Kraków, 22 kwietnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica biała od 18·20 do 18·70. Pszenica czerwona i żółta od 18·00 do 18·50. Pszenica węgierska od 18·20 do 18·40 Żyto krajowe od 13·80 do 14·20. Żyto węgierskie od 15·10 do 15·30. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·80 do 13·40. Owies z opłatą akcyzową od 13·30 do 14·10. Groch od 14·50 do 24·00 Tatarka od 14·00 do 14·40 Proso od 11·50 do 13·—. Fasola od 19·20 do 26·—. Jagły od 22·— do 28·—. Siano od 6·00 do 6·80. Słoma od 4·20 do 4·60. Koniczyna od 8·00 do 8·40. Ziemniaki za hektolitr od 4·80 do 5·60. Jaja za kopę od 2·20 do 2·80. Masła za 1 klg. od 2·10 do 2.50. Masła za garniec od 8·00 do 9·80. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 150.—. Kukurudza za 100 klg. od 13·40 do 14·40. Wyka za 100 klg. od 11·00 do 11·50. Rzepak zimowy za 100 klg. od 19·40 do 20·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. 100·— do 140·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klg. 36·— do 48·—.

Ostatnie wiadomości.

— W Poznaniu ukonstytuował się nareszcie centralny komitet wyborczy dla całego zaboru pruskiego i dla Polaków, żyjących w głębi Niemiec. O komitet taki upominano się tam i walczono od lat blisko 20. W skład jego weszli pp.: dr Krysiewicz (przewodniczący), dr Szułdrzyński, dyrektor Więckowski i ks. Antoniewicz; z Prus Zachodnich: Julian Jaworski, dr Kubacz, ks. Wolszlegier; ze Śląska: dr Hanke i ks. Skowroński; z Bochum: Karol Rose, z Westfalii Tomasz Kubiak. Odtąd więc wybory w zaborze pruskim odbywać się będą wszędzie pod jednem hasłem narodowem.

Kronika lwowska.

Lwów, 23 kwietnia.

Po śmierci P. Chmielowskiego. Skoro tylko smutna wieść o zgonie ś. p. prof. Chmielowskiego rozeszła się po Lwowie, z wyrazami głębokiego żalu i współczucia do osieroconej rodziny pośpieszyła deputacya Czytelni akademickiej.

Dziś na uniwersytecie na znak żałoby powiewa czarna chorągiew.

Towarzystwo Mickiewicza uchwaliło wyrazić kondolencyę rodzinie ś. p. Chmielowskiego, złożyć wieniec na trumnie, wziąć udział w pogrzebie i złożyć 50 koron, jako fundusz na tablicę pamiątkową, którąby umieszczono w jednym z kościołów lwowskich. Nad grobem przemówi imieniem Towarzystwa dr Bronisław Gubrynowicz.

Zakład im. Ossolińskich wywiesił chorągiew żałobną i wysłał do wdowy kondolencyę.

W ostatniej chwili donoszą nam ze Lwowa:

Pogrzebem ś. p. Chmielowskiego zajmuje się młodzież akademicka. Do udziału w pogrzebie wezwano wszystkie stowarzyszenia. Dziś wieczór odbędzie się posiedzenie senatu celem wyboru mowcy, który imieniem uniwersytetu przemówi nad grobem zmarłego.

Pogrzeb, jak zapowiadają karty pośmiertne, wydane przez żonę i dzieci zmarłego, odbędzie się w poniedziałek 25 b. m. o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Gołębiej l. 12 na cmentarz Łyczakowski.

Na budowę kolumny Mickiewicza uchwalił magistrat wypłacić na ręce przewodniczącego komitetu budowy dra Radziszewskiego ostatnią ratę subwencyi gminy m. Lwowa w kwocie 10.000 koron.

„Gródek Jagielloński". Na zapytanie namiestnictwa odpowiedział Wydział krajowy, że prośba gminy i komitetu miejscowego w Gródku koło Lwowa o zmianę nazwy miasta na „Gródek Jagielloński" jest uzasadniona znanemi faktami historycznemi. — Nadmienić też wypada, że istnieje w kraju pięć miejscowości pod nazwą „Gródek", więc i z tego względu owa zmiana nazwy jest odpowiednia.

Pogrzeb ś. p. Zofii z Fredrów Szeptyckiej odbył się onegdaj w Przyłbicach pod Sądową Wisznią. Na żałobny obchód zjechali: ks. kardynał Puzyna, ks. biskup Pelczar, ks. arcybiskup Teodorowicz, ks. arcybiskup Weber, ks. biskup Czechowicz i wielu innych dygnitarzy świeckich i kościelnych. Po odprawieniu nabożeństw w kościółku ruszył kondukt prowadzony przez ks. biskupa Pelczara, na cmentarz. W pochodzie wziął także udział zastęp Sokołów z Jaworowa. Nad grobem lwowski chór akademicki i chór alumnów odśpiewały pieśń żałobną.

Tragedya rodzinna. Wczoraj około godz. 5 po południu we wsi Kulparkowie włościanin Józef Lachowicz strzelił z rewolweru do swej ośmioletniej córki, a widząc ją padającą na ziemię, wskoczył do studni. Przypadkowo nadjechał w tej chwili komendant posterunku żandarmeryi p. Stocking, a słysząc krzyk z podwórza domu, wbiegł do zagrody i wydobył ze studni Lachowicza, córkę zaś jego, postrzeloną w nogę poniżej pachwiny, obandażował i odesłał do szpitala we Lwowie. — Lachowicz miał prowadzić bardzo rozwiozłe życie, utrzymując stosunki z rozmaitemi kobietami.

Wojna.

Rosyanie ponoszą w tej wojnie ciężkie straty nietylko z ręki nieprzyjaciela, ale także wskutek własnej nieudolności. Trzeci teraz z rzędu statek rosyjski uległ rozbiciu z powodu eksplozyi własnej, a więc rosyjskiej miny. Pierwszym był „Jenissej", drugim „Bojaryn", wczoraj zaś nadszedł do Petersburga następujący raport admirała Aleksiejewa: „Wczoraj podczas zakładania min przez szalupę parową, tylna jej część została silnie uszkodzona wskutek przedwczesnego wybuchu mininy. Jeden oficer i 27 marynarzy zabitych".

Depesza nie podaje, gdzie się to stało, w Porcie Artura, czy w Władywostoku, czy też w innym jakim porcie, n. p. w Niuczwangu.

Drugi telegraficzny raport Aleksiejewa przynosi wiadomość o nowej porażce rosyjskiej nad rzeką Jalu. Podajemy go w streszczeniu, z opuszczeniem mniej ważnych szczegółów: „Szereg przeprowadzonych rekonesansów nad rzeką Jalu stwierdził, że Japończycy ściągają na północ od Wiczu znaczne siły, około jednej dywizyi, również jak do samego Wiczu, skąd wydalili ludność koreańską. Nadeszły wiadomości, iż przyszły tam pakunki, podobne do pontonów. Naprzeciw wyspy Mabike zabił nasz rekonesans dwóch Japończyków, badających położenie; z tych jeden, jak się zdaje, był oficerem. Na prawem skrzydle Japończycy są zajęci budowaniem łodzi. Udał się tam nasz oddział, złożony z 2 oficerów i 32 żołnierzy. W potyczce zginęło trzech strzelców, a kapitan sztabowy Smeicina i 11 strzelców ciężko, zaś porucznik Puszkin i 4 strzelców lekko rannych. Pod osłoną dwóch dział, cofnął się rekonesans na nasz brzeg".

Potyczka była więc niewielka, ale w stosunku do niej straty w ludziach ogromne. Z 32 żołnierzy i oficerów rekonesansu uszło cało tylko 12. Reszta albo zginęła, albo odniosła rany.

Z raportu tego wnosić także można, że Japończycy przygotowują się do przeprawy przez rzekę.

Dziś krążą pogłoski o bliskiej jakoby interwencyi Anglii. W kołach politycznych wiedeńskich niemałe wrażenie wywołał fakt, że artykuł dziennika „Nowosti", w którym przedstawiono interwencyę Anglii jako pożądaną, podała urzędowa rosyjska agencya telegraficzna.

(Telegramy „N. Reformy" z 23 kwietnia.)

Petersburg. Admirał Skrydłow wyjeżdża w poniedziałek do Sebastopola, aby się pożegnać z rodziną.

Londyn. Donoszą tu, że pancernik rosyjski „Pobieda" ugodzony torpedą japońską w ostatniej bitwie pod Portem Artura jest już zupełnie niezdatny do dalszych operacyj morskich.

Cofają się.

Londyn. Z Tokio donoszą, że patrole rosyjskie w północno-wschodniej Korei cofają się za rzekę Tumen.

Od miny japońskiej.

Paryż. „Echo de Paris" donosi z Petersburga, że doniesienie namiestnika Aleksiejewa, jakoby łódź parowa rosyjska natrafiła na własną minę, wywołuje wątpliwości i przypuszczenia, **że parowiec zginął od miny japońskiej.**

Pogłoski o klęsce Japończyków.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Petersburga: Krążą tutaj pogłoski, że **Japończycy ponieśli nad rzeką Jalu klęskę.** Pogłoski te nie znalazły dotychczas potwierdzenia.

Manewry japońskie.

Londyn. Urzędowy (?) telegram z Szangaju donosi, że flotę japońską widziano w pobliżu wysp Clifford, oddalonych o 80 mil angielskich od wybrzeży koreańskich w kierunku południowo-zachodnim od Czemulpo. Wnoszą tu z tej wiadomości, że Japończycy zamierzają wylądować pod Takuszan albo u ujścia rzeki Jalu (?).

Londyn. Do „Daily Express" telegrafują, że wszelkie dotychczasowe próby lądowania Japończyków są tylko pozornemi manewrami. Wylądują oni wkrótce już napewno w zatoce Talienwan i w zatoce Kinczau.

Kupują okręty.

Paryż. Rosya zakupiła od rządu argentyńskiego krążownik „Genua" oraz dwa inne okręty wojenne.

Londyn. W tych dniach odpłynęły stąd pod flagą angielskie dwie wielkie łodzie podwodne, zbudowane dla Japonii w Anglii.

Pożyczka rosyjska.

Frankfurt (nad Menem). Korespondent paryski „Frankfurter Ztg" donosi, że sprawę nowej pożyczki rosyjskiej na cele wojenne załatwiono dotychczas tylko zasadniczo, lecz nie w szczegółach. Słychać, że mają być wydane 5% bony skarbowe na sumę 750 do 800 mil. franków.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi również, że **sprawa nowej wojennej pożyczki rosyjskiej jest już załatwiona.** Delegaci francuscy, ukończywszy rokowania z ministrem Kokowcewem, opuścili już Petersburg. Rząd rosyjski wyda na sumę 800 milionów franków bony skarbowe pięcio procentowe, płatne za lat 3. Banki które się podjęły zrealizowania tej pożyczki, nie puszczą tych bonów na razie między publiczność, lecz zatrzymają je same. W tej operacyi finansowej wezmą udział na życzenie banków francuskich także wielkie banki **niemieckie i amsterdamskie.** Jest to od dłuższego czasu pierwszy wypadek zgodnego współdziałania **francuskich i niemieckich banków** w takich sprawach.

Pośrednictwo angielskie.

Londyn. Zwracają tu uwagę głosy prasy rosyjskiej, roztrząsające na seryo kwestyę pośrednictwa angielskiego w wojnie z Japonią. — Krążą pogłoski, że król Edward zamierza w tej sprawie wystosować list do cara. Z innej strony uważają te pogłoski jedynie za „ballon d'essai".

Wrzenie w Chinach.

Kolonia. „Koeln. Ztg" otrzymała z Chin znowu niepokojące wiadomości. Poseł rosyjski w Pekinie Korsakow donosi, że rząd chiński coraz jawniej sprzyja Japonii. W północnych Chinach znajduje się mnóstwo emisaryuszy japońskich, którzy zupełnie swobodnie w oczach władz chińskich podburzają ludność przeciwko Rosyi, w Mongolii zaś dają mieszkańcom w zamian za ich stare strzelby najnowsze karabiny japońskie z liczną amunicyą.

Strejk kolejowy na Węgrzech.

Cesarz Franciszek Józef wydał wczoraj następujący rozkaz dzienny:

„Rozkazuję, aby gażyści (oficerowie i urzędnicy wojskowi) i żołnierze zostający w służbie kolei na terytoryum państwa węgierskiego, a należący do rezerwy armii wspólnej, marynarki, oraz rezerwy i zapasowej rezerwy honwedów, zostali powołani do częściowego uzupełnienia wspólnej armii i armii honwedów i zostali przydzieleni do służby król. węg. kolei państwowych".

Rozkaz ten ma wobec strejku ogromne znaczenie i przechyla znacznie szanse walki strejkowej na stronę rządu. W kołach rządowych chwycono się tegosamego sposobu, jakim pokonano przed kilku laty strejk kolejowy we Włoszech. Należący do rezerwy wojskowej strejkujący kolejarze zniewoleni będą teraz podjąć służbę na nowo, już nie jako urzędnicy, lecz jako żołnierze, podlegający prawom i dyscyplinie wojskowej. Na opór przeciwko temu zarządzeniu zapewne się nie odważą — gdyż naraziłoby to ich na zbyt smutne następstwa.

Równocześnie oddano rządowi węgierskiemu do dyspozycyi cały austro-węgierski pułk kolejowy. Pułk ten liczy 3 bataliony po 4 kompanie, a więc w czasie pokoju około 1200 ludzi. Przez powołanie do służby rezerwistów stan liczebny pułku wzrośnie na blisko 3000. Wraz z rezerwistami innych pułków otrzymają więc dyrekcye kolejowe znaczny zastęp kolejarzy, który wystarczy przynajmniej do prowizorycznego przywrócenia ruchu.

Rozkaz cesarski wydany został na żądanie gabinetu węgierskiego, gdy okazało się, że rokowania z strejkującymi nie doprowadzą do pomyślnego rezultatu. Rokowania te trwały wczoraj od godziny 6 do 9 wieczorem. Poseł Vörös oświadczył komitetowi strejkowemu, że rząd posunął ustępstwa do ostatnich granic. Jego propozycye uważać więc należy za ultimatum. Gdy i to nie poskutkowało, gdy komitet ustępstwa rządu odrzucił i uchwalił wytrwać w strejku nadal, Vörös złożył podobno misyę pośredniczącego. Misyi tej podjął się następnie poseł Dobieczky. Jakie wrażenie wśród strejkujących wywołał rozkaz cesarski, nie wiadomo dotychczas. Przypuszczać można, że obstającą przy swych żądaniach większość kolejarzy ogarnie wielkie rozgoryczenie. Naczelnik stacyi na dworcu zachodnim, który przyłączył się był do strejku, wystosował do komitetu prośbę, aby o ile możności ustąpił, ponieważ w razie, gdyby dziś nie zawarto zgody, los tysięcy rodzin narażony będzie na zgubę.

Hr. Tisza zdecydowany jest widocznie złamać strejk siłą. Czy mu się zamiar ten powiedzie, trudno na razie przewidzieć. Oświadczył on na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, że jeżeli do dziś w obozie strejkujących nie nastąpi opamiętanie, rząd spełni swój obowiązek wobec kraju, przywróci ruch kolejowy w inny sposób, a za wszelkie swe czyny przyjmie na siebie odpowiedzialność w całej pełni. Prywatnie miał się Tisza wyrazić, że spodziewa się przywrócenia normalnego ruchu w ciągu 6 tygodni.

Układy rozbiły się podobno głównie o następujące kwestye: Strejkujący żądają innego uregulowania tak zwanych dodatków kwaterunkowych, ponieważ według przedłożenia rządowego dodatki te wynosiłyby mniej, niż dotychczas. Obok tego zachodzą między obustronnemi propozycyami różnice co do podwyższenia płacy w piątej klasie pensyjnej o 100 lub 200 koron. Dalej żądają strejkujący, ażeby podwyższenie płacy nastąpiło już z dniem 1 maja i by słudzy kolejowi podlegali tym samym przepisom, dotyczącym wypowiedzenia służby, co urzędnicy.

(Telegramy „N. Reformy" z 23 kwietnia).

Budapeszt. W ogólnem położeniu strejkowem dziś żadna nie zaszła zmiana. Wszystkie dzienniki komentują obszernie rozkaz cesarski. Liczbę kolejarzy, którzy zmuszeni będą pełnić służbę, jako rezerwiści wojskowi, obliczają na 13.000.

Odrzucone koncesye.

Budapeszt. Rokowania trwały do późnej nocy. Pos. Oetvoes udał się w nocy do ministra handlu i prosił o wstrzymanie dalszych zarządzeń, aż do otrzymania odpowiedzi strejkujących w sprawie przyjęcia koncesyi rządu. Minister handlu zgodził się na to, strejkujący jednak uważali przyznane koncesye za niedostateczne i uchwalili **wytrwać w strejku.**

Budapeszt. Komitet strejkujących kolejarzy postanowił dziś w nocy prowadzić dalej strejk.

Przeciwko strejkującym.

Budapeszt. Rząd przyjął dziś znów 50 nowych kandydatów do służby kolejowej. Stowarzyszenie inżynierów wydało odezwę do swoich członków, aby ci którzy obznajmieni są z ruchem kolejowym, zgłosili się natychmiast do służby rządowej. Rząd zdecydowany jest użyć najostrzejszych środków przeciwko strejkującym. Policya rozwiązała dziś główny obóz strejkujących kolejarzy.

Przygnębienie.

Budapeszt. W obozie strejkujących spokój. Nie trudno atoli dostrzedz, że rozkaz cesarski wywołał wśród nich wrażenie przygnębiające. Liczba tych, którzy wątpią już o zwycięstwie i pragną zgody z rządem, chociażby kosztem pewnych ustępstw, wzrasta z każdą godziną.

Głosy prasy.

Budapeszt. Wszystkie tutejsze dzienniki, z wyjątkiem „Flügetlen Magyar Orszag", który gwałtownie bierze stronę strejkujących i potępia rząd — wzywają kolejarzy do umiarkowania i do przyjęcia warunków rządowych. Niektóre zaklinają ich w imię dobra ogółu, aby podjęli służbę natychmiast.

Stronnictwo niezawisłości.

Budapeszt. Stronnictwo niezawisłości zamierza wydać odezwę do strejkujących, wzywającą ich do podjęcia na nowo porzuconych obowiązków. Stronnictwo przyrzeka im w zamian za to, że ich żądania poprze energicznie w Sejmie, gdzie wogóle ujmie się stanowczo za ich prawami.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 23 kwietnia

Wiedeń. Profesor krak. wyższej szkoły przemysłowej Steingraber powołany został do jury wystawy spirytusowej.

Wiedeń. Przybył tutaj prezydent ministrów hr. Tisza i był u cesarza na audyencyi prywatnej. Hr. Tisza konferował także z hr. Goluchowskim. Minister honwedów Nyiri wrócił wczoraj do Budapesztu.

Wiedeń. Książęca para Walii odjechała dziś rano z Wiednia do Studtgardu. Na dworcu zjawił się cesarz, poseł angielski w Wiedniu z małżonką i z personalem poselstwa, księstwo Koburg. Cesarz pożegnał serdecznie parę książęcą, przyczem ucałował rękę księżnej.

O miliony na nowe działa.

Wiedeń. Na dzisiejszej konferencyi austryackich, węgierskich i wspólnych ministrów obradowano między innemi nad pozycyą kredytu na nowe działa. Minister wojny żądał na ten cel 25 milionów koron; obaj ministrowie finansów godzili się tylko na 15 milionów. Ponieważ w sprawie tej nie osiągnięto porozumienia, przyjdzie ona pod obrady raz jeszcze na popołudniowej konferencyi, która odbędzie się pod przewodnictwem cesarza. Na tej konferencyi ustanowiony także zostanie termin zwołania delegacyj.

Konflikt studentów.

Praga. Z powodu konfliktów, jakie się wczoraj powtórzyły na technice niemieckiej, rektor techniki czeskiej zabronił studentom czeskim udawania się w biretach czeskich do biblioteki wspólnej, znajdującej się w technice niemieckiej, z zastrzeżeniem, że rektor techniki niemieckiej wyda taki sam rozkaz dla studentów niemieckich.

Wilhelm i Loubet.

Paryż. Rzymski korespondent „Matina" donosi, że cesarz Wilhelm rzeczywiście spotka się na wybrzeżach włoskich z prezydentem Loubetem.

Żądania Macedończyków.

Sofia. Wewnętrzna organizacya rewolucyjna w Macedonii wypracowała program, obejmujący następujące żądania: 1) Ludność turecka w mieszanych wilajetach należy rozbroić, względnie także ludności chrześcijańskiej pozwolić na noszenie broni. 2) Liczba urzędników chrześcijańskich powinna być tak pomnożona, aby odpowiadała liczbie ludności chrześcijańskiej. 3) Ludność chrześcijańską należy uwolnić od podatku wojskowego, a rząd powinien hojniej wspierać szkolnictwo chrześcijańskie.

Z Rady państwa.

Wśród piekielnej serenady gwizdawkowej i rozbijania pultów, odbyły się wczoraj w austryackiej Izbie poselskiej wybory do delegacyi. Jak już wiadomo, radykali czescy najpierw rozpoczęli „czynną obstrukcyę" ze względów formalnych. Drugi akt walki obstrukcyjnej rozpoczął się, gdy prezydent Izby zarządził głosowanie na delegatów. Wyborowi temu nie mogła przeszkodzić garstka hałaśliwych obstrukcyonistów, gdyż wybór odbywa się w ten sposób, że posłowie według krajów, w milczeniu, przystępują do trybuny prezydyalnej i wrzucają karty do urny. Aby zapewnić dostęp do urny, liczni posłowie trzymali formalnie straż przed stołem prezydyalnym. Podczas odczytywania nazwiska posłów, urządzili radykalni posłowie czescy: Fressl, Choc, Klofacz, Zazworka, Rattay, Staniek, Schnal, Czerny, Hruby i Baksa, do których przyłączył się pos. Breiter z ruskim posłem Kosem, koncert na gwizdawkach. Wygwizdywali „Gott erhalte", „Hej Slovane", „Kde domov muj" i t. p., a równocześnie porozbijali swoje biurka, oderwawszy ich wieka i bijąc niemi w pozostałe części pultów. Powstała piekielna wrzawa, która jednak nie przerwała toku wyborów. O pół do dziewiątej wieczór, po dokonaniu wyborów, zamknął prezydent posiedzenie. Młodoczesi nie brali udziału w „czynnej" obstrukcyi, ani w wyborze delegatów z Czech.

Klub czeski zaraz po posiedzeniu Izby wydał komunikat, w którym tłomaczy, że nie brał udziału w czynnej obstrykcyi, gdyż wiedział, że wyborowi delegatów przez to przeszkodzić nie może. Klub czeski zapowiada jednak w dalszym ciągu obstrukcyę techniczną.

Pos. Dłużański wystąpił z klubu ruskiego z powodu, że klub protestował przeciwko jego wyborowi do delegacyi.

(Telegramy „N. Reformy" z 23 kwietnia).

Wiedeń. Młodoczesi i radykali czescy dopiero po rozpoczęciu posiedzenia weszli do sali. Posłowie Klofacz, Choc i Fressl witają prezydenta Vettera wykrzykami „wstydź się pan" i t. p.

Izba przystąpiła do dosłownego odczytania wpływu.

Wnioski nagłe przedłożyli między innymi pos. Schumayer w sprawie użycia pułku kolejowego wobec strejku kolejarzy na Węgrzech, Daszyński w sprawie uregulowania emigracyi, Romańczuk w sprawie rozporządzenia namiestnictwa, przeszkadzającego emigracyi sezonowej do Prus.

Interpelacye wnieśli pomiędzy innymi także Hanich i tow. w sprawie użycia wojska przeciw strejkowi kolejarzy na Węgrzech. Breiter i towarzysze wnieśli interpelacyę w której wskazują na strejk kolejarzy na Węgrzech, domagają się spełnienia żądań kolejarzy austryackich, oraz drugą interpelacyę w sprawie upaństwowienia kolei północnej.

Odbywa się odczytywanie wpływu, które trwa do godziny $1^{1}/_{4}$, poczem zabrał głos pos. Kramarz w sprawie protokółu wczorajszego posiedzenia i postawił następujący wniosek:

Prezydent, mimo jasnych postanowień regulaminu, odrzucił wniosek posła Strańskiego, aby wczorajsze nadzwyczajne posiedzenie uznać za zwyczajne i nie chciał dopuścić do głosowania nad nim, gdyż to również sprzeciwiałoby się regulaminowi. Wniosek pos. Strańskiego przyszedł na końcu posiedzenia pod głosowanie. Prezydent odmówił jednakże przyjęcia tego ustępu do protokółu. Mowcy przysługuje wobec tego prawo apelowania do Izby, aby w głosowaniu imiennem orzekła, że ustęp ten ma być do protokółu przyjęty. Mowca uważa zwołanie wczorajszego nadzwyczajnego posiedzenia, jako ciekawy objaw. Omawia dotyczące postanowienia regulaminu i uważa zwołanie wczorajszego posiedzenia za absolutnie sprzeciwiające się regulaminowi.

Również sprzeciwiało się regulaminowi, że prezydent nie dopuścił wniosku Stranskyego co do odczytywania wpływu. Nielogicznem zaś było, że wniosek został dopuszczony na końcu posiedzenia. Oświadczenie prezydenta, że zwołanie wczorajszego posiedzenia nie jest prejudykatem, nie wystarcza i należy to umieścić w protokole. Mowca żąda imiennego głosowania nad swoim wnioskiem.

Prezydent ubolewa, że nie może uczynić zadość posłowi Kramarzowi. (Wołanie: Oho! u Czechów).

Prez.: Proszę o spokój. Proszę mnie wysłuchać. Ubolewam że nie mogę zadość uczynić życzeniu p. Kramarza. Wczorajsze swoje postępowanie uważam za poprawne i za zgodne z regulaminem. (Ponowna wrzawa u Czechów). Ponieważ nie uczyniłem zadość posłowi Kramarzowi w myśl § 50 co do rektyfikowania protokołów, posłowi przysługuje prawo postawić wniosek, aby zapytać Izbę co do tego wniosku. Wniosek ten postawił poseł, dlatego dopuszczono do głosowania nad nim.

Wniosek Kramarza jest dostatecznie poparty. Prezydent zarządza imienne głosowanie. — Wniosek zostaje 112 głosami przeciw 69 głosom odrzucony.

Następnie przemawiają posłowie Choc i Sternberg, protestując przeciwko wczorajszemu wyborowi delegacyi.

Pos. Klofacz twierdzi, że podczas wczorajszych wyborów do delegacyj oddawali niektórzy posłowie kilkakrotnie głos lub też, że oddawali kartki jedni za drugich. Przeciwko temu musi zaprotestować, jakoteż przeciwko wyborowi delegacyj, oraz przeciw nieudzielaniu głosu przez prezydenta.

Prezydent odpiera następnie twierdzenie Klofacza, poczem Izba przystępuje do obrad nad wnioskiem nagłym pos. Dworzaka co do wyposażenia czeskich szkół wyższych.

Pos. Dworzak wygłasza mowę końcową, poczem Izba odrzuciła nagłość wniosku z powodu braku większości $^{2}/_{3}$.

Posiedzenie zamknięto o godzinie trzy kwadranse na 3.

Następne posiedzenie we wtorek. Na porządku dziennym znajdują się: 1) Wybór deputacyi kwotowej; 2) Propozycya terna do Trybunału państwowego (Reichsgericht); 3) Wybory do rozmaitych komisyj, wybory uzupełniające dwóch sekretarzy; 4) Pierwsze czytanie budżetu.

Wiedeń. Stwierdzono, że podczas wczorajszego „koncertu" obstrukcyjnego rozbito 6 pultów. Radykalni posłowie czescy siedzą obecnie przy rozbitych pultach.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

C. k. austr. koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 października 1903 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.50 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.55 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.40 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

4.40 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.05 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.59 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.40 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (miesz.) z Wieliczki.
7.10 wiecz (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
11.05 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Najlepsze francuskie **bibułki do papierosów**

„LE GRIFFON"

WSZĘDZIE DO NABYCIA. 812 8 13 WSZĘDZIE DO NABYCIA. WSZĘDZIE DO NABYCIA.

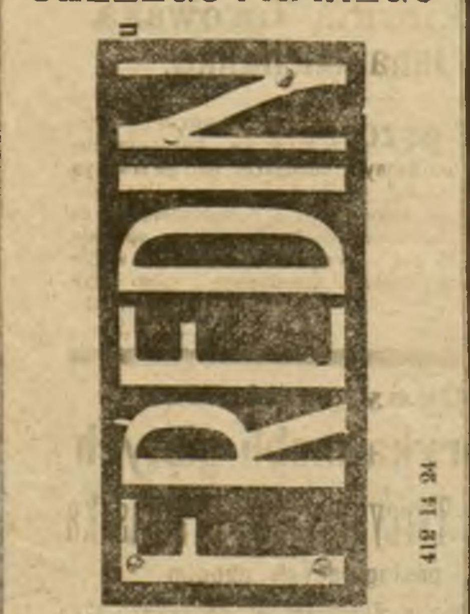
Najlepsze francuskie **tutki do papierosów**

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 23 17 0
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Rzadka partya
słomkowych kapeluszy
męskich, damskich i dla dzieci **do sprzedania** za przystępną cenę. **Brüder Oberwalder, Wiedeń VI., Mariahilferstrasse Nr 61.** 1269 2 6

Kto poszukuje
wspólnika
energicznego, rutynowanego kupca z kapitałem
15.000 koron
a w razie potrzeby i z większym, niech prześle swój adres do Administracyi „N. Reformy" pod **1234.**
1234 3 5

Żądać tylko
SELLEGO i KAREGO



418 11 24

Jest to **najlepszy środek do czyszczenia każdego eleganckiego obuwia żółtego i czarnego.** Szczególnie zaleca się na obuwie ze skóry **Boxcalf, Oscaria, Chevreaux i na lakierki.**
Wiedeń, XII/1.

Eleganckie SPODNIE spacerowe złr. 2·25
poręczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, trwały kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze **2 par złr. 4·20.** Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy
przez 1162 5 10
Dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, Grodzka 31. B.

Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności. Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. — Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31 B.**

Loterya fund. Cesarzowej Elżbiety
pod najwyższym protektoratem Jego c. i k. Wysokości Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda
Główna wygrana
100.000
koron wartości, dalsze wygrane po 10.000, 5000, 3000, 2000, 1600, 1000 K itd. razem 7000 wygranych.
Los kosztuje 1 koronę.
Ciągnienie nieodwołalnie **28. maja** 1904 pod urzędowym nadzorem.
Losy sprzedają w Krakowie:
Jakób Hochstim, kantor wymiany;
A. Holzer, dom bankowy;
Pfau et Baschkopf, kantor wymiany.
972 4 12

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLI BETONOWYCH EMIL KIRSCHNER
SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH — FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH.
Kraków, ulica Dietla l. 87, Nr. telefonu 481.
Poleca: Gips budowlany, Portland-Cement, Wapno hydraul. kufsteinskie. Cegły szamotowe, Glinkę i mączkę szamotową, Rury kamionkowe i betonowe, Kanały betonowe, Piece i wanny kaflowe, Posadzki dębowe, Posadzki steingutowe, Posadzki cementowe, Betonowe krążki studzienne, Dachówkę ceglaną i cementową, Łupek szląski i francuski, Karbolineum, smołę gazową (ter), Papę ogniotrwałą, Asfalt, Masę asfaltową izolacyjną, Płyty asfaltowe izolacyjne, Cegły korkowe i szklane i t. d. 930 10 10
Obejmuje: Pokrycia dachów łupkiem, papą, dachówką i cementem drzewnym. Osuszania wilgotnych murów, Kanalizacye betonowe i z rur kamionkowych, Wszelkie budowle betonowe, Rezerwoary wodne, Fundamenta do maszyn, Urządzenia fabryk, Mozajka — Terazzo.



Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli
Józef J. Leinkauf
KRAKÓW, ul. św. Gertrudy 4,
Spedycye wszelkiego rodzaju. 29 11 52
POLECA
nowe sprowadzane WOZY MEBLOWE.

Panowie! Panowie! Panowie!
Kraj nasz stoi nad przepaścią ruiny ekonomicznej, tysiące ludzi co roku opuszcza ziemię rodzinną i jedzie za morze za kawałkiem chleba; przyczyną tego jest, że u siebie nic nie wyrabiamy, tylko sprowadzamy i kupujemy u obcych, wrogich nam narodowości! Magazyny obcych wyrobów rozpierają się na pierwszorzędnych ulicach naszego miasta i robią świetne interesa, sprzedając nam towar lichy za drogie pieniądze, co świadczy o nieświadomości naszej, która nas w oczach obcych ośmiesza. — **Kto** zatem **potrzebuje** na zbliżającą się porę letnią **ubranie eleganckie**, modne, trwałe, praktyczne, a nie drogie, na czas umówiony z całą starannością odrobione, **niech zamówi u**
Zygmunta Chilli, krawca w Krakowie, Wielopole l. 3, obok Gł. poczty.
Robi również za ugodą **na raty. Wypożycza fraki i anglesy.** Przy zamówieniach **przyjmuje starą garderobę** w cenie wartości tejże. Na prowincyę **wysała** na żądanie, za nadesłaniem trzech marek pocztowych po 10 halerzy, **próbki,** oraz sposób brania miary. 1004 5 0

Nic więcej, jak tylko



GLOBIN
powinien być w użyciu u każdego, kto chce swemu obuwiu nadać **wspaniały połysk** i utrzymać je **eleganckiem i trwałem,** jako 1112 3 9
środek do czyszczenia skóry
Jedyny fabrykant: FRITZ SCHULZ jun. Akt.-Ges., Eger i B. u. Leipzig.

Hotel Ig. Dungl'a
Wiedeń I., Petersplatz 9.
W środkowym punkcie miasta pierwszorzędny dom dla rodzin.
Oświetlenie elektryczne. Ceny niskie.
Wyborna restauracya itd. itd. — Odwiedzany przez towarzystwo polskie od 50 lat. 1178 2 12



Skład w Krakowie mają apt. F. Gralewski, N. Proń, L. Rosenberg, K. Wiszniewski, Fr. Mikucki i skład apt. Zopoth i Sp. 287 31 38

Dobrym starym środkiem domowym,
który powinien się znajdować u każdej rodziny, jest powszechnie znany, zawsze skutecznym się okazujący
Ernesta Hessa gumowiec (eucalyptus),
z poręczeniem czysty, od 12 lat wprost z Australii sprowadzany produkt przyrody. **W Niemczech** i **Austro-Węgrzech** prawnie chroniony. Niska cena 1 K 50 h za oryginalną flaszkę, która starczy bardzo długo, umożliwia nabycie każdemu **do odzyskania zdrowia i zapobieżenia chorobie.**
Przeszło 1500 pism z pochwałą i podziękowaniem,
chociaż tego nie żądałem, nadeszło do mnie od uleczonych, którzy mieli **darcie w członkach, bóle w plecach, w piersiach, szyi, postrzał, duszność, katar, ból głowy, schorzałe wewnętrzne delikatne organy, stare rany, choroby skórne i t. d.**
Każdy powinien kazać sobie przysłać bardzo ważną książkę, w której są opisane dokładnie przetwory z gumowca (eukaliptu) i jak się odbywa ich wielorakie skuteczne użycie w wymienionych chorobach. W interesie wzzystkich cierpiących wysyłam ową książkę wszędzie **zupełnie za darmo,** a dla przekonania kazałem w niej wydrukować **mnóstwo świadectw uleczonych.**
Uważać dobrze na znak ochronny.
Klingenthal w Saks. Ernest HESS, wywóz gumowca.
Skład w Galicyi ma aptekarz Mr. M. Oberlaender w Haliczu. 547 12 26

Herbata z Brodów! Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel**
W. Adamowicza
11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 32 0

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych	1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9·—
Bulion wołyński, hygieniczny 1 kilo	złr. 2·80

Herbata z Brodów!

Niezbędny do codziennego użycia
„BORASON"
miękczy wodę, gładzi i wydelikaca cerę, usuwa pryszcze, liszaje i piegi.
Borason 60 h. Mydło borasonowe 70 h.
Skład główny 1157 3 0
w Laboratoryum chem. kosmet. „Aesculap"
Lwów, Pasaż Hausmana. Wysyłka odwrotna.



ZAKŁAD
Kamieniarsko-Rzeźbiarski
pod zarządem
Józefa Kuleszy
w KRAKOWIE, naprzeciw cmentarza,
podejmuje się wykonania **pomników i grobowców** według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu, jak na prowincyi.

Posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru labradoru szwedzkiego i śląskiego granitu.
893 4 0



Wyciąg do czyszczenia
Globus
czyści lepiej, niż każdy inny środek do czyszczenia metali.

Bracia Sperber
Kraków, Rynek główny l. 21, róg ulicy Brackiej,
polecają na sezon letni
wielki wybór **bluzek batystowych, zefirowych i jedwabnych, halek, spodnic,** oraz **szlafroków** wszelkiego rodzaju. 1055 8 0
Ceny konkurencyjne.

Najlepsze powleczenie podłogi!
FRITZELACK
Najwydatniejsze! Najtrwalsze!
Przeto w użyciu najtańsze.
Skład w Krakowie: Reim i Ska, Rynek główny, w Chrzanowie: M. Wasserberger, w N. Sączu: L. Lichtmann. 1068 4 10

Już nadszedł świeży transport OBUWIA
na porę wiosenną i letnią do handlu 880 7 10
J. MESSERA
ul. Szewska L. 7 (róg Rynku) dom p. Fenza.
Poleca się: BUCIKI DAMSKIE chevreaux od złr. 3·50, popielate jelonkowe biuciki od ztr. 350, żółte od 3 złr. BUCIKI MĘSKIE chevreaux od 4 złr. począwszy. DZIECIĘCE OBUWIE po bardzo niskich cenach.
Wielki wybór. Wszystko robota ręczna.

Nadworny dostawca.
Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.
Fabryka: Berno, Zeile 38.
Własne filie: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.
Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie. 824 7 12
Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Róże
wysoko i niskopienne, **oraz szczepione** na korzeniu w najnowszych odmianach w cenie od 1—2 koron, tudzież **Sadzonki kwiatowe i warzywne** i przezimowane krzaczki **Goździków i Bratków** po 8 halerzy za sztukę, poleca na sezon wiosenny **Zarząd dóbr Ogrodu Dworskiego w Limanowej.** 1098 8 0

W komis. Zakładzie
SPRZEDAŻY i KUPNA
H. Telesznickiej
przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,
są tanio do nabycia: Garnitury mebli salon. w stylu „baroc", „renesans", „secesya" i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Wazy z bronzami, Zegary (antyki), Świecznik pięk. wenecki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kasa Werth. ogniotrwała, Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah., 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki i t. p.
777 Garderoba męska i damska. 17 0
Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

Posiadłość
w bezpośredniej bliskości miasta **Cieszyna,** obejmująca około 100 morgów drenowanej, bardzo urodzajnej gleby **i z rzeczową koncesyą gospodę** przy drodze państwowej położoną, jest **do sprzedania** za przystępną cenę od lipca wraz z zasiewami. Wskutek korzystnego położenia przy drogach parcele nadają się szczególnie do celów budowlanych. Zgłoszenia **„Grundbesitz 1000"** poste rest. **Cieszyn.** 1149 3 3

Licytacya.
Niniejszem rozpisuje się licytacyę ofertową na budowę 4-klasowej szkoły w Wiśniczu Nowym.

Cena kosztorysowa wynosi 49.951 koron 12 hal.

Oferty należycie wystawione, podpisane, opieczętowane i zawierające wadyum $1/_{20}$ część zaofiarowanej kwoty wynagrodzenia, wnieść należy najdalej **dnia 4 maja 1904** do godziny 5 wieczór do Urzędu miejskiego w Wiśniczu Nowym.

Budowa ma być wykonaną według planów, wyłożonych w Urzędzie miejskim w Wiśniczu Nowym, gdzie też ogólne i szczegółowe warunki są do przejrzenia. 1249 2 3

Wiśnicz Nowy, d. 19 kwietnia 1904.
Burmistrz
Chrzanowicz.

Do rozwoju
porostu włosów



służy niezliczone razy wypróbowany i ze wszech stron za dobry uznany środek
„LOVACRIN"
który swe powstanie zawdzięcza gruntownemu badaniu wybitnego amerykańskiego lekarza, a przez **najznamienitszych profesorów i lekarzy, jakoteż przez władzę sanitarną naukowo** został uznany.

Ostrzega się przed wszelkiemi krętacką reklamą zachwalanemi wodami na głowę i do włosów, przed pomadami i t. d. **„Lovacrin"** zwalcza **wypadanie włosów, łupież i łysienie,** przedwczesne **siwienie,** jakoteż każdą **chorobę włosów** i okazuje się **znakomitym w zapobieganiu** tym chorobom **u dorosłych i dzieci.**

„Lovacrin" jest podług zdania licznych lekarzy jedynym, rzeczywistym środkiem na porost włosów i brody w sposób zdumiewający, **nawet na łysych miejscach,** nadaje przedwcześnie posiwiałym włosom napowrót ich pierwotną barwę.

Cena wielkiej flaszki **„Lovacrin"** wystarczającej na kilka miesięcy **5 koron,** trzech flaszek **12 koron,** sześciu flaszek **20 koron.** Flaszki na próbę po 2 kor. Wysyłka za zaliczką pocztową lub za gotówkę przez europejski skład:

M. Feith w Wiedniu,
VI., Mariahilferstrasse 45.
Liczne dobrowolne uznania,
z których tu przytacza się kilka:

Chętnie potwierdzam Panu wyborny skutek **„Lowakryny".** Jest to dotąd bezwątpienia jedna z najlepszych antyseptycznych i tworzeniu się łupieżu zapobiegających wód, przytem przyjemna i łagodna. Moi pacyenci chwalą ją sobie i **polecają w swych kołach.** **Dr med. L. Margulics.**

„Lowakryną" nazwany środek na porost włosów zaleciłem w stosownych wypadkach i poświadczam, że istotnie po kilku tygodniach wyraźny skutek był widocznym. Antyseptyczne działanie na skórę głowy było w każdym razie niewątpliwem. Będę go też polecał dalej. **Dr med. Béla Szentes.**

Przysłanym mi przez Pana **„Lowakrynem"** osiągnąłem w **czterech wypadkach** przedwczesnej łysiny, względnie chorobliwego wypadania włosów, bardzo pocieszające polepszenie i będę w swej praktyce zawsze chętnie zapisywał. **Dr med. Józef Karos.**

Jestem nieprzyjacielem podziękowań i poświadczeń, ale tym razem robię wyjątek i potwierdzam Panu, że **„Lowakryna"** istotnie poskutkowała znakomicie i chętnie ją będę polecał. **Dr med. Edward Piekarski.**
937 3 8

Panna z językiem polskim i niemieckim. obeznana z restauracyą i kawiarnią, poszukuje miejsca w interesie katolickim lub w zakładzie kąpielowym. Zgłoszenia pod 1278 przyjmuje Adm. „N. Reformy". 1278

Willa piętrowa z pięknym widokiem z ogródkiem, położona do słońca w Dębnikach przy ul. Pocztowej **do sprzedania.**
Zgłoszenia pod **1274** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 1274

Poznańczyk

były przemysłowiec, z obcymi językami, nieposzlakowanej przeszłości, poszukuje obowiązków dozorcy, korektora, inkasenta, ewentualnie z kaucyą, lub zajęcia kancelaryjnego i t. d.
Zgłoszenia pod **1271** przyjmuje Adm. N. Reformy. 1271 1 0

Panna

posiadająca kwalifikacyę drognistki z kaucyą 500 koron znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia **H. Nowak**, aptekarz **w Gorlicach.** 1284 1 6

34087/904. 1273
I.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, że celem dostawy **nafty** do oświetlenia przedmieść i budynków miejskich w czasie od 1 czerwca 1904 do 31 maja 1905 odbędzie się **w poniedziałek dnia 2 maja 1904 r.** w Wydziale ekonomicznym Magistratu o godzinie 12 w południe, publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych opieczętowanych, marką stemplową na 1 kor. opatrzonych.

Wadyum wynosi 500 koron. Należycie ostemplowane deklaracye pisemne (oferty) przyjmować się będzie od właścicieli kopalń i fabryk nafty.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu (Plac W. W. Świętych Nr. 9 II. p.) w godzinach urzędowych przed południem.

Zastrzega się, że oferenci obowiązani są przy licytacyi złożyć próbę w ilości 3 litrów z dostawiać się mającej nafty.

Kraków, 15 kwietnia 1904.

J. Friedlein.

Do handlu
Jana Hołojewskiego w Wadowicach
potrzebny jest chłopiec z dobrego domu jako **praktykant.** 1265 1 3

Wyłączna sprzedaż znanej, rozpowszechnionej, pierwszorzędnej
amerykańskiej maszyny do pisania,
jakoteż urządzenia registratury i przyrządów do powielania pisma jest do oddania na Kraków, względnie na Galicyę na stały rachunek pod przystępnymi warunkami. 1267
Zgłoszenia pod **Z. 0. 727** przyjmuje Haasenstein & Vogler, w Wiedniu, I.

L. 1045. 1280

Konkurs.

W myśl reskryptu Wydziału krajowego z dnia 15 marca 1904 L. 22911 rozpisuje niniejszem Wydział Rady powiatowej w Białej konkurs na posadę **lekarza okręgowego** z siedzibą urzędową w Kętach.

Z posadą tą połączona jest płaca 1000 koron, oraz ryczałt na koszta podróży w kwocie 700 koron rocznie.

Do okręgu sanitarnego w Kętach należy 14 gmin.

Podania o rzeczoną posadę wnieść należy najdalej do dnia **30 maja 1904 r.** do Wydziału powiatowego w Białej z dołączeniem:

a) dyplomu doktora wszech nauk lekarskich, uzyskanego na wszechnicy krajowej, lub innej austryackiej;
b) dowodu obywatelstwa państwowego;
c) poświadczenia z odbytej przynajmniej dwuletniej praktyki lekarskiej;
d) świadectwa zdrowia.

Z Wydziału Rady Powiatowej
w Białej, dnia 9 kwietnia 1904.
Prezes:
Dr St. Łazarski.

Marka ochronna: **kotwica.**
Liniment. Caps. Comp.
z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie, jest w wszystkich aptekach po cenie 80 hal., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.
Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwicą" z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.
Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze,
I. ulica Elżbiety 5.
87 17 20

Tylko Tylko
złr. 2·90
kosztuje ta wyborna 1196 1 6
podwójna lornetka polowa
z pięknem etui!



z pięknem etui!
tylko złr. 2·90!
do polowania, podróży i teatru, dająca się ustawić dla każdego oka. Obleczona czarną skórką i niklowemi obrączkami ozdobiona. Tylko dopóki starczy zapas za **złr. 2·90.** Jedynie wysyła za zaliczką
Henryk Kertész,
Wiedeń, I., Fleischmarkt 18—802.

Retuszera

doskonałego w obydwu retuszach poszukuje zakład fotograficzny **J. Edera w Stanisławowie.** 1287 1 3

Ludwik Zachara

Kraków, ul. Sienna Nr 12,
poleca skład papieru, przyborów szkolnych, ram w wielkim wyborze, oraz przyjmuje obrazy do oprawy po bardzo niskich cenach.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia bezzwłocznie. 1285 1 5

Kilka fortepianów

krótkich i **pianin** jest **do sprzedania** u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego**, Kraków, ul. Szewska 10, II p. 151 59 100

W Rudawie

stacyi kolei pod Krakowem.
Piękne letnie mieszkanie, składające się z 4ch pokoi z wygodną kuchnią, meblami fortepianem, z werandą, terenem na krokiet, widokiem na pobliskie lasy i skały, **do wynajęcia na lato.** Wiadomość na stacyi w Rudawie — Oddzielny pokój z werandą na piętrze **do wynajęcia** także. 1261 1 3

Ulica Grodzka l. 9.

73 Najnowsze francuskie 17 6
Chromo - Fotoplastikon.

Przedstawia świat i życie w naturze.
Od 24 kwiet. do 30-go kwietnia do widzenia.



Otwarte codziennie od godziny 9-ej przed południem do $9^1/_2$ wiecz.

Nowość! *Nowość!*

Wspaniała wycieczka do klimatyczn. zmimowych zdrojowisk **Gries, Bozen** i malowniczy
TYROL.

Do zawierania
Ubezpieczeń dla dzieci

według nowej taryfy, bez oględzin lekarskich, przyjmuje się zdolne i inteligentne osoby, jako zastępców, pod korzystnemi warunkami. Za podróże daje się osobne wynagrodzenie! Wydatny uboczny dochód dla urzędników, kupców, nauczycieli i emerytów. Oferty pisemne do **Towarzystwa ubezpieczeń „GLOBUS" we Lwowie**, Plac Kapitulny 3. 1248 1 3

Podziękowanie.

Panu **Józefowi Handwerkowi**, zamieszkałemu w Krakowie przy ul. św. Sebastyana L. 34, za gorliwie i umiejętnie udzielaną mi naukę buchalteryi, koresp. i rachunkowości, tak, że egzamin z tych przedmiotów zdałem we Lwowie d. 28 marca z postępem bardzo pomyślnym, składam niniejszem serdeczne podziękowanie. 1286 1 3

Benzyon Grossbart.

MEBLE

pod bardzo przystępnemi warunkami poleca firma
M. BECKMANN
Kraków, ulica Starowiślna l. 14
naprzeciw pałacu bar. Puszeta.
Wypożycza i sprzedaje meble także na spłaty miesięczne. 1276 1 8

Kojarzenie małżeństw.

Dziewczę sierota, lat 23, której matka umarła przed rokiem, nie mając znajomości, tą drogą radaby wyjść za mąż. Mężczyźni na dobrem, pewnem stanowisku, którzyby nie zważali na jej dyskretne urodzenie, mogą przesyłać zgłoszenia (w języku niemieckim) pod **„Fidelitas" Wien, I. Hauptpostlagernd. Najściślejsza dyskrecya zapewniona.** Anonimy nie mają celu. Panna jest chrześcijanką, ma gotówkę 600.000 koron i po osiągnięciu 24 roku życia otrzyma w spadku około 400.000 koron. 1266

Omnibusy tramwajowe

rozwiązanego Austr. Tow. omnibusowego, w stanie bardzo dobrym, **są do sprzedania** nadzwyczaj tanio.
Zgłoszenia pod **„Omnibusse 42.190"** przyjmuje Ekspedycya ogłoszeń M. Dukes Nachf., Wiedeń I/1. 1247 1 3

Dla P. T. Leśników.

1 klg.	sosny pospolitej	5 kor.	50 hal.	80%
1 „	„ czarnej	8 „	— „	60%
1 „	modrzewia	4 „	40 „	40%
1 „	buka	1 „	— „	
1 „	graba	— „	80 „	
100 „	dęba żołędzi	16 „	— „	
1 „	klona	1 „	— „	
1 „	jawora	1 „	20 „	

Polecają w znaczniejszej ilości **Produkcya nasion leśnych** oraz **Szkółki leśne i ogrodowe Tadeusza hr. Łubieńskiego w Zassowie** pod Czarną, poczta i telegraf loco, stacya kolei Czarna. 1268 1 2

Szczegółowy cennik opłatnie i odwrotnie.

Mączka żużlowa Thomasa

znak ★ gwiazda 1095 3 6

jest
najtańszym nawozem fosforowym **pod wszelkie jare zboża jak:** żyto, pszenica, jęczmień, owies, hreczka, kukurudza; **pod rośliny okopowe jak:** buraki cukrowe, buraki pastewne, kartofle i t. p.; **pod rośliny pastewne jak:** koniczyna, seradela, gorczyca i t. p.; **pod rośliny motylkowe jak:** wyka, groch, soczewica itp., tudzież pod ogrodowiznę.

Każdy worek jest plombowany i znaczony zawartością i znakiem ochronnym

Baczność przed żużlami małowartościowymi i fałszowanymi.

Należy się przekonać przez analizę (przy kupnie całego wagonu bezpłatnie) o zawartości skutecznego kwasu fosforowego.
Wyjaśnienia i ceny fabryczne podaje bezpłatnie
Józef Karrach, Lwów, Jagiellońska 22.

Magazyn mebli i Zakład tapicersko - dekoracyjny

pod firmą
STANISŁAW STACHOWSKI

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej L. 1,
poleca swój obficie zaopatrzony **Magazyn w meble stylowe i fantazyjne** do salonów, sypialń i pokoi jadalnych, **portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łóżek, kołdry, pledy** do podróży, **poduszki, makaty** francuskie, **story** do okien i wszelkie inne **przybory dekoracyjne.**
Podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż **przerabiania i pokrywania mebli, materaców, zakładania firanek, dywanów, tapetowania,** jakoteż wszelkich innych dekoracyi. 1246 1 10

Nowa Restauracya Żywiecka

otwarta przy ul. Basztowej l. 27
(róg Pawiej)

podaje wszelkie potrawy i przekąski na świeżem maśle, zdrowe i po umiarkowanej cenie.

Piwo i porter żywiecki

na szklanki, jak również wszelkie wina i wódki.

1257 2 2

Usługa rzetelna i szybka.

Zarząd piwiarni żywieckiej.

Polskie Towarzystwo Nakładowe we Lwowie poleca następujące **nowości:**

Henryk Dumolard, profesor prawa francuskiego w uniw. w Tokio
Japonia
pod względem ekonomicznym, politycznym i społecznym.
Cena 4 korony.

Książę G. Wołkoński
Położenie wewnętrzne Rosyi
Cena 1 korona. 1237 1 3

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Nadsyłający należność wprost do administracyi Towarzystwa (Lwów, Lelewela 5) nie ponoszą kosztów przesyłki.

Pierwsza c. k. austr.-węg. wył. uprzyw. fabryka trwałych farb fasadowych
KAROLA KRONSTEINERA
w Wiedniu, Landstrasse, Hauptstrasse 120.
Od dziesiątek lat dostawca prawie wszystkich c. k. domen, wojskowych i cywilnych urzędów budownictwa, kolei i t. d. — Na wszystkich obesłanych wystawach odznaczona pierwszemi nagrodami.

Kronsteinera nowa **emaliowa**
FASADOWA FARBA
(prawnie ochroniona).
Farba proszkowa w 50 odcieniach, do rozrabiania wodą, myć się dająca, nie ulegająca wpływom powietrza ani ognia, twarda jak emalia, a jednak porowata, tylko jedno powleczenie. — Lepsza od farby olejnej.
Najtańsza farba do powlekania wnętrza, fasad, szczególnie szkół, szpitali, kościołów, koszar i t. d. i przedmiotów wszelkiego rodzaju.
Koszt na metr kwadratowy $2^1/_2$ centa!
Wynik zadziwiający! 795 4 15
Trwała farba fasadowa, w wapnie rozpuszczalna, w **45** numerach, równająca się powleczeniu olejnemu, od **12 ct.** za kilo.
Zażądać próbki za darmo, książki ze wzorami, prospektu i t. d.
Główny skład w Krakowie: Reim i Spółka.

Objąłem generalną reprezentacyę dla Galicyi pierwszych akcyjnych
browarów w Pilznie i Kulmbach
Polecam się zatem łaskawej pamięci P. T. Publiczności
Bernard Freundlich
generalny reprezentant
1264 1 3 **w Krakowie, przy ulicy Szewskiej 13.**



WIELKI ODBYT

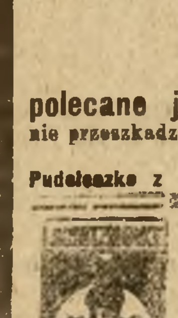
spowodował, żeśmy swe przedsiębiorstwo znacznie powiększyli, tak, że obecnie wszelkie życzenia P. T. Publiczności możemy spełnić jak najspieszniej. Nasz szczególnie
obfity Zbiór próbek
obejmujący **najudatniejsze nowości materyj wełnianych, do prania i fantazyjnych, towarów bawełnianych i płóciennych itd.** wysyłamy każdemu na żądanie
zupełnie za darmo i nie licząc kosztów przesyłki
i jesteśmy przeświadczeni, że każdą Panią niebywale **przystępne ceny i jakość** towarów skłonią do zaopatrywania się u nas we wszelkie potrzeby. (Jeżeli sobie kto życzy osobliwych próbek, jakości i ceny, prosimy to wyraźnie zaznaczyć). 1275
ILUSTROWANE CENNIKI
z wzorami toalet, kapeluszy i mody męskiej, oraz przedmiotów zbytkownych i koniecznych **za darmo i opłatnie.**
Wiener Moden Union
Commanditgesellschaft. Wiedeń, I, Schottenring 10.

Ogłoszenie licytacyi
dnia 2-go maja 1904 roku i dni następnych.

Dyrekcya
Kasy Oszczędności miasta Krakowa
podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym
ZAKŁADZIE POŻYCZKOWYM NA ZASTAWY RUCHOME
KOSZTOWNOŚCI
w złocie, srebrze i drogich kamieniach
a mianowicie: Nr 11891, Nr 12281 do Nru 24343/902 t. j. **do dnia 31 grudnia 1902 r.** włącznie, jak również **ubrania, bielizna, dywany i broń myśliwska,** Nr 2236/900; Nr 651, Nr 5650/901; Nr 2879, Nr 3092, Nr 5123, Nr 5277, Nr 5329, Nr 5388, Nr 5950, Nr 5991/902; Nr 19 do 3009/903 t. j. **do dnia 30 czerwca 1903 r.** włącznie zastawione, a dotąd niewykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 2 maja 1904 r. i dni następnych** o godz. $9^1/_2$ przed południem 1166 3 3
przy ulicy Szpitalnej pod L. 15.
Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do 30-go kwietnia 1904 roku włącznie,** pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Filipa Neusteina pocukrzone przeczyszczające pigułki

sławne od dawna i przez znakomitych lekarzy
polecane jako lekko przeczyszczający i rozwalniający środek,
nie przeszkadzają trawieniu i są zupełnie nieszkodliwe. Słodycz tych pigułek sprawia, że je nawet dzieci chętnie zażywają.
Pudełeczko z 15 pigułkami kosztuje 30 hal., zwój z 8 pudełkami, zawierający więc 120 pigułek, kosztuje tylko 2 kor.
Po otrzymaniu 2 kor. 45 hal. opłacona wysyłka jednego zwoju.



Należy żądać **Filipa Neusteina** przeczyszczających pigułek. — Prawdziwe są tylko wtenczas, gdy każde pudełko ma na spodzie nasz protokołowany znak **„św. Leopolda"**, wyciśnięty czerwono-czarnym drukiem. — Nasze protokołowane pudełka, wskazówki użycia i opakowania muszą być opatrzone podpisem: **„Filip Neustein, aptekarz."** 102 14 15
Apteka **Filipa NEUSTEINA**
„pod św. Leopoldem", Wiedeń, I., Plankengasse 6.
Skład w Krakowie w aptekach: K. Wiszniewskiego, W. Redyka i K. Jahra (daw. Gralewskiego).

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski